ŁOWIEC POLSKI



ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO
NR 6 (1003) CZERWIEC 1952 CENA ZŁ 1,25

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
Nr. M/57/52

Warszawa, dn. 14 maja 1952 r.

Prezes Polskiego Związku Łowieckiego
Gen. dyw. Prof. Dr Szarecki

Proszę o przekazanie wszystkim delegatom Walnego Zjazdu Polskiego Związku Łowieckiego serdecznego podziękowania za nadesłany na moje ręce przez Przewodniczącego Walnego Zgromadzenia ministra Jaroszyńskiego telegram.

Łowiectwo polskie poprzez wykonywanie planów stawianych przed nim w poważnym stopniu wzbogaca gospodarkę narodową jak również przez rozwój sportu strzeleckiego przyczynia się do wzmocnienia obronności naszej Ludowej Ojczyzny.

Korzystając z okazji życzę wszystkim członkom Polskiego Związku Łowieckiego jak najlepszych sukcesów w wykonywaniu uchwał podjętych na Walnym Zjeździe.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
(—) Konstanty Rokossowski
Marszałek Polski

Rozporządzenie Ministra Leśnictwa

z dnia 20 maja 1952 r.

w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych

Na podstawie art. 1 i art. 51 ust. 1 lit. a), b), c), d), e) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr 110, poz 934 i z 1932 r Nr 67, poz. 622) oraz art. 1 pkt 2 i art. 2 dekretu z dnia 5 września 1948 r. o zakresie działania urzędu Ministra Leśnictwa (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 3287) zarządza się, co następuje:

§ 1. Zalicza się do zwierząt łownych szopa amerykańskiego (Procyon Lotor).

§ 2. Czas ochronny ustalony w art. 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim rozszerza się tak, że obejmuje on:

1) dla jeleni-byków
w województwach: bydgoskim, gdańskim, katowickim, koszalińskim, olsztyńskim, opolskim, poznańskim, szczecińskim, zielonogórskim, wrocławskim — okres od 1 listopada do 10 września,
w pozostałych zaś województwach — cały rok;
2) dla danieli-byków
w województwach: bydgoskim, katowickim, olsztyńskim, opolskim, poznańskim i szczecińskim— cały rok;
3) dla sarn-kozłów
w województwach: bydgoskim, gdańskim, katowickim, kieleckim, koszalińskim, krakowskim, łódzkim, olsztyńskim, opolskim, poznańskim, szczecińskim, wrocławskim i zielonogórskim — okres od 1 listopada do 31 maja,
w pozostałych zaś województwach — cały rok;
4) dla borsuków — okres od 1 grudnia do 31 sierpnia;
5) dla zajęcy-szaraków — okres od 16 stycznia do 15 listopada;
6) dla zajęcy-bielaków — cały rok;
7) dla wiewiórek — okres od 1 lutego do 30 listopada;
8) dla głuszców-kogutów — okres od 16 maja do 15 marca;
9) dla cietrzewi-kogutów okres od 16 maja do 15 marca;
10) dla jarząbków — cały rok;
11) dla bażantów-kogutów
w województwach: katowickim, łódzkim, opolskim, szczecińskim i wrocławskim okres od 16 stycznia do 15 listopada,
w pozostałych zaś województwach — cały rok;
12) dla kuropatw:
a) w województwach: białostockim, katowickim, kieleckim, krakowskim, lubelskim, łódzkim, opolskim i warszawskim — okres od 31 października do 13 września,

b) w województwie bydgoskim — okres od 1 października do 13 września,
c) w województwach: gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim, poznańskim, rzeszowskim, szczecińskim, wrocławskim i zielonogórskim — cały rok;

13) dla przepiórek — okres od 14 września do 31 sierpnia;
14) dla słonek — okres od 1 stycznia do 1 marca i od 16 maja do 15 sierpnia;
15) dla batalionów — okres od 16 maja do 15 lipca;
16) dla dzikich kaczorów — okres od 1 grudnia do 28 lutego i od 21 maja do 19 lipca;
17) dla dzikich kaczek (samice i młode) — okres od 1 grudnia do 19 lipca;
18) dla dzikich gęsi — okres od 1 grudnia do 31 sierpnia;
19) dla czapli siwych, dubeltów, kszyków, bekasików, kulonów, kulików, derkaczy, siewek i innego ptactwa wodnego oraz błotnego nie objętego ochroną gatunkową, z wyjątkiem łysek — okres od 1 stycznia do 19 lipca;
20) dla łysek — okres od 1 maja do 19 lipca;
21) dla dzikich gołębi, z wyjątkiem synogarlicy i siniaka — okres od 1 stycznia do 31 lipca;
22) dla błotniaków stawowych i zbożowych — okres od 21 maja do 19 lipca;
23) dla gawronów, kawek, kruków, orłów rybołowów i ptaków drapieżnych nie objętych ochroną gatunkową — okres od 1 marca do 15 lipca.

§ 3. Wprowadza się czas ochronny:

1) dla dzików:

a) w województwach: koszalińskim, szczecińskim i zielonogórskim od 11 lutego do 30 czerwca,
b) w województwach: kieleckim, krakowskim, lubelskim, olsztyńskim, poznańskim, rzeszowskim, warszawskim i wrocławskim — od 11 lutego do 31 lipca,
c) w województwach: białostockim, bydgoskim, gdańskim, katowickim, łódzkim i opolskim — od 11 lutego do 31 lipca,

z wyjątkiem następujących państwowych nadleśnictw i w odległości 200 metrów od nich, na terenie których czas ochronny obejmuje cały rok;
w województwie białostockim:
w powiecie augustowskim: Krasne, Rudawka, Augustów, Serwy, Sztabin i Białobrzegi,
w powiecie białostockim: Sokółka, Zednia, Hieronimowo, Zajma i Waliły,
w powiecie kolneńskim: Kolno, Nowogród i Lipniki,
w powiecie grajewskim: Grajewo, Rajgród,
w powiecie sokólskim: Krynki,
w powiecie suwalskim: Krasnopol, Wigry, Pomorze, Czarna Hańcza, Szczebra, Suwałki i Rozpuda,
w województwie bydgoskim:
w powiecie bydgoskim: Leszyce,
w powiecie inowrocławskim: Gniewkowo,
w powiecie mogileńskim: Szczepanowo,
w powiecie rypińskim: Urszulewo,
w powiecie świeckim: Dąbrowa,
w powiecie toruńskim: Popioły,
w powiecie tucholskim: Lipowa,
w województwie gdańskim:
w powiecie gdańskim: Oliwa,
w powiecie kartuskim: Sulęczyno, Mirachowo i Skrzeszewo,
w powiecie kościerskim: Wawrzynowo i Bąk,
w powiecie lęborskim: Choczewo, Łeba, Swiślino, Lębork i Cewice,
w powiecie starogardzkim: Leśna Huta, Osieczna, Błędno i Drewniaczki,
w powiecie wejherowskim: Góra, Gniewowo, Kamień, Chylonia i Hel,
w województwie katowickim:
w powiecie częstochowskim: Łobodno, Parzymiechy, Grodzisko, Panki i Herby,
w powiecie gliwickim: Brynek, Gliwice, Pławniewice i Rachowice,
w powiecie lublinieckim: Boronów, Czarny Las, Potoka, Dobrodzień, Zielona, Kośmidry i Koszęcin,
w powiecie rybnickim: Knurów,
w powiecie tarnogórskim: Zyglinek, Tworóg, Miasteczko i Toszek,
w województwie łódzkim:
w powiecie łaskim: Szadek i Sędziejowice,
w powiecie radomszczańskim: Pajęczno, Radomsko i Kruszyna,
w powiecie sieradzkim: Sieradz, Złoczew i Brąszewice,
w powiecie wieluńskim: Czarnożyły, Kraszkowice, Sisowa i Sokolniki,
w województwie opolskim:
w powiecie brzeskim: Rogalice, Karłowice i Popielów,
w powiecie kluczborskim: Wołczyn,
w powiecie kozielskim: Sławęcice i Kiendzierzyn,
w powiecie namysłowskim: Gręboszyce i Namysłów,
w powiecie niemodlińskim: Dąbrowa Op., Niemodlin, Tułowice,
w powiecie oleskim: Biskupice, Gorzów Śląski, Lasowice Małe, Szumirad i Zębowice,
w powiecie opolskim: Kuźnice Kluczborskie, Jełowa, Kup, Prószków, Grodzice, Zbicko i Turawa,
w powiecie prudnickim: Chrzelice,
w powiecie raciborskim: Rudy Raciborskie i Kuźnia Raciborska,
w powiecie strzeleckim: Kadłub, Kamień Śląski, Żyrowa, Kielcza i Zawadzkie;

2) dla kun leśnych (tumaków) — od 1 lutego do 31 października,
3) dla wydr — od 1 marca do 31 lipca;
4) dla lisów — od 11 lutego do 15 listopada (w bażantarniach i zagrodach wiejskich oraz w bezpośrednim ich sąsiedztwie — aż do stu metrów odległości wolno polować przez cały rok);
5) dla niedźwiedzi — przez cały rok;
6) dla rysi — przez cały rok;
7) dla żbików — przez cały rok;
8) dla szopów amerykańskich (Procyon Lotor) —
9) dla muflonów — przez cały rok;
10) dla orłów z wyjątkiem orła rybołowa — przez cały rok;
11) dla norek — przez cały rok.

§ 4. Zabrania się całkowicie polować na:

1) łosie - byki;
2) jelenie - byki w województwach: kieleckim, lubelskim i warszawskim;
3) daniele - byki w województwach: białostockim, gdańskim, kieleckim, koszalińskim, krakowskim, lubelskim, łódzkim, olsztyńskim, rzeszowskim, szczecińskim i warszawskim;
4) cietrzewie-kury;
5) dropie i dropie kamionki (strepety);
6) drozdy, kwiczoły i paszkoty;
7) puchacze i wszelkie sowy;
8) dzikie łabędzie;
9) synograrlice i siniaki.

§ 5. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1952 r. i obowiązuje do dnia 31 maja 1953 r.

Minister Leśnictwa: **B. Podedworny**

Zarządzenie Nr 102 Ministra Leśnictwa

z dnia 8 maja 1952 r.

zmieniające zarządzenie Ministra Leśnictwa w sprawie hodowlanego odstrzału zwierzyny płowej na terenach, objętych Administracją Lasów Państwowych

Na podstawie art. 1 pkt. 2 dekretu z dnia 5 września 1947 r. o zakresie działania Urzędu Ministra Leśnictwa (Dz. U. R. P. Nr 60 poz. 327) oraz art. 51 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr 110 poz. 934 i z 1932 r. Nr 67 poz. 622 art. 5) — zarządza się, co następuje:

1. Punkt 8 zarządzenia Ministra Leśnictwa znak V. Łow./280/Pr. 32 z dnia 23.X.47 r. w brzmieniu nadanym mu zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 23 sierpnia 1951 r. zn. Nr. Łow. 430/4/51 w sprawie hodowlanego odstrzału zwierzyny płowej na terenach objętych administracją lasów państwowych otrzymuje brzmienie:

8) Zabrania się dokonywać odstrzału hodowlanego:
a. jeleni - łań i cieląt w czasie od 10 lutego do 15 sierpnia;

b. danieli - łań i cieląt w czasie od 10 lutego do 31 grudnia;

c. sarn-kóz i koźląt w czasie od 10 lutego do 31 lipca;

d. jeleni-byków w czasie od 10 lutego do 15 sierpnia;

c. danieli-łopataczy w czasie od 10 lutego do 15 października;

f. sarn-rogaczy w czasie od 1 listopada do 31 maja.

2. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister
(—) Podedworny

IGNACY STACHOWIAK, ppłk.

WOJSKOWY ZWIĄZEK ŁOWIECKI

ŁOWIECTWO, jak to powszechnie ogółowi braci łowieckiej wiadomo, zawiera cały szereg walorów niezmiernie ważnych dla wyszkolenia żołnierza, a wykonywanie łowiectwa we wszystkich jego dziedzinach daje zawsze okazję do pogłębiania, rozszerzania i utrwalania wielu wiadomości, nabytych w zakresie wyszkolenia bojowego wojska, jest doskonałą pomocą w szkoleniu kadry i przyczynia się do wzmocnienia gotowości bojowej wojska. Władze wojskowe zwróciły uwagę na te wojskowe walory łowiectwa jak również na ich dotychczasowe niedocenianie i wskazały, że świadome wykorzystanie tych wartości przez dowódców wszystkich szczebli może dać wojsku nie małe korzyści.

Oto ważny wzgląd, dla którego władze wojskowe postanowiły zająć się łowiectwem z tym szczególnym nastawieniem, aby płynące z jego uprawiania przez żołnierzy korzyści dla wojska nie rozpraszały się i nie marnowały, lecz były maksymalnie i świadomie wykorzystywane.

Wykonywanie łowiectwa, szczególnie zaś prawidłowe jego wykonywanie wymaga, obok wielu innych przymiotów i zalet, jednej cechy zasadniczej zarówno od poszczególnych myśliwych jak i od organizacji łowieckich, mianowicie zdyscyplinowania. Łowiectwu stawia dzisiaj społeczeństwo i państwo poważne zadania i wysokie wymagania, i pewne jest, że stawiać będzie dalsze zadania i coraz wyższe wymagania. Wykonanie tych zadań, sprostanie wymaganiom, żąda od uprawiających łowiectwo obywateli i od ich organizacji przede wszystkim dyscypliny. Wojsko posiada wszystkie warunki do przodowania w zakresie zarówno osobistego zdyscyplinowania jak i dyscypliny organizacyjnej. Dotychczasowy jednak stan organizacji łowiectwa w wojsku nie sprzyjał utrzymaniu właściwego poziomu dyscypliny w tym zakresie. Łowiectwo w wojsku było, rzec można, niezorganizowane. Istniało szereg stowarzyszeń, zrzeszających myśliwych wojskowych — członków Polskiego Związku Łowieckiego. Stowarzyszenia te były luźno, czasem bardzo luźno związane z dowództwem i z innymi organizacjami istniejącymi w wojsku, a były również wypadki, że związek ten w ogóle nie istniał. Stosunek stowarzyszeń myśliwych wojskowych do Polskiego Związku Łowieckiego i jego władz terenowych a także i odwrotnie był również w wielu wypadkach niewłaściwy. Brak było takiej organizacji łowieckiej, któraby swym wpływem, w oparciu o dowództwo i inne organizacje działające w wojsku objęła wszystkich wojskowych uprawiających łowiectwo oraz całokształt zagadnień łowiectwa w wojsku.

Brak organizacyjnego ujęcia łowiectwa w wojsku odbijał się ujemnie zarówno na sprawach wojska, jak i nie przynosił korzyści ani Polskiemu Związkowi Łowieckiemu ani łowiectwu naszemu w ogóle. Znalezienie odpowiednich i właściwych form dla organizacyjnego ułożenia zagadnień łowieckich w wojsku i form zrzeszania się myśliwych-wojskowych stało się koniecznością.

W okresie przeżywanej przez nas szczególnej sytuacji międzynarodowej i ostrej, napiętej walki klasowej stanowi wojsko nasze, jako ważny instrument państwowej władzy ludu, przedmiot penetracji i ataków ze strony międzynarodowej i rodzimej reakcji. Rewolucyjna czujność państwa ludowego szczególną troską otacza wojsko i strzeże całego kompleksu zagadnień wojskowych lub z obronnością państwa związanych jako tajemnicy wojskowej. Jednym z zagadnień chronionych tajemnicą wojskową są materiały ewidencyjne i statystyczne o żołnierzach, jednostkach i organizacjach wojskowych. Dotychczas organy terenowe Polskiego Związku Łowieckiego, dokonywały rejestracji swych wojskowych członków, wojskowych stowarzyszeń łowieckich i posiadały dane ewidencyjne i statystyczne, aczkolwiek skromne i fragmentaryczne jednak ogólnie dostępne, o żołnierzach, wojskowych stowarzyszeniach łowieckich i jednostkach wojskowych, przy których te stowarzyszenia istniały. Taki stan był od strony zachowania tajemnicy wojskowej niepożądany, a z drugiej strony potrzeby społecznej organizacji łowiectwa wymagały pewnej podstawowej i ogólnej ewidencji i statystyki.

Rozwiązanie problemu można znaleźć w ramach obejmującej całe wojsko wojskowej organizacji łowieckiej przy jej współpracy z ogólnokrajową organizacją łowiecką.

Te argumenty natury zasadniczej, a więc — wykorzystanie walorów łowiectwa dla wyszkolenia bojowego kadry, ujęcie organizacji łowiectwa w wojsku w system dyscypliny wojskowej, oraz względy tajemnicy wojskowej — wpłynęły na decyzję władz wojskowych, aby łowiectwo w wojsku organizacyjnie wyodrębnić w ramach ogólnokrajowej organizacji łowieckiej. Myśl ta nie jest nowa, nie dzisiejsza, istnieje już ona od kilku lat, a pewne zahamowanie jej realizacji nastąpiło z powodu nowej ustawy o prawie łowieckim, której rychłe ukazanie się zapowiadano już kilka lat temu, a której mimo to do tej chwili daremnie oczekujemy. Chcieliśmy wojskową organizację łowiecką budować w oparciu o przepisy nowego, przystosowanego do naszej obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej prawa łowieckiego. W końcu roku ubiegłego, wobec mglistych znowu perspektyw co do dalszych losów projektu nowego prawa łowieckiego, władze wojskowe postanowiły nie czekać dłużej i przystąpić do stworzenia wojskowej organizacji łowieckiej. Po zasięgnięciu w tym względzie opinii zainteresowanych władz państwowych i Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Łowieckiego powołał Minister Obrony Narodowej do życia Wojskowy Związek Łowiecki, jako opartą na zasadach dobrowolności organizacją ściśle wojskową, zrzeszającą wyłącznie myśliwych wojskowych i wojskowe koło łowieckie.

Wojskowy Związek Łowiecki działa w oparciu o tymczasowy statut, uchwalony na zjeździe wojskowego aktywu łowieckiego, który odbył się w styczniu br., i zatwierdzony przez Ministra Obrony Narodowej — Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Rozkaz Ministra Obrony Narodowej zatwierdzający Tymczasowy Statut Wojskowego Związku Łowieckiego zawiera również postanowienia o zasadniczym znaczeniu dla łowiectwa w wojsku; postanawia on mianowicie, że dowódcy jednostek, przy których istnieją wojskowe koła łowieckie, obowiązani są do nadzoru nad działalnością tych kół i do udzielania im pomocy i poparcia, oraz że żołnierze zawodowi mogą wykonywać łowiectwo tylko pod warunkiem przynależności do Wojskowego Związku Łowieckiego.

Cele i zadania W.Z.Ł., obok celów ogólnych naszego łowiectwa i zadań pokrywających się z zadaniami P.Z.Ł., obejmują dodatkowe momenty, zmierzające do świadomego wykorzystywania walorów łowiectwa dla wyszkolenia bojowego kadry i wzmocnienia gotowości bojowej wojska, oraz nakładają na swych członków i na koła obowiązek pracy społeczno-politycznej wśród ludności cywilnej przy okazji wszelkich wyjazdów i wycieczek na tereny łowieckie. Członkostwo WZŁ nabywa się przez przyjęcie do wojskowego koła łowieckiego, przyczym członek WZŁ może należeć tylko do jednego koła. Członkowie WZŁ obowiązani są być również członkami Polskiego Związku Łowieckiego. Formalności, związane z przyjęciem członka WZŁ do Polskiego Związku Łowieckiego, załatwia Zarząd Centralny WZŁ, za którego pośrednictwem otrzymują również członkowie WZŁ dowody członkostwa Polskiego Związku Łowieckiego. Ewidencję osobową członków WZŁ a jednocześnie i wojskowych członków Polskiego Związku Łowieckiego, prowadzą wyłącznie organy WZŁ. Członkowie WZŁ mogą brać udział we władzach Polskiego Związku Łowieckiego, ale tylko za zezwoleniem właściwych władz wojskowych, a mianowicie: w powiatowych i wojewódzkich organach PZŁ — za zezwoleniem Dowódcy Okręgu Wojskowego, zaś we władzach naczelnych PZŁ — za zezwoleniem Ministra Obrony Narodowej.

Organizacja Wojskowego Związku Łowieckiego jest trzystopniowa i posiada ogniwa podstawowe, okręgowe i władze centralne; na wszystkich szczeblach powiązana jest z dowództwem odpowiedniego szczebla organizacji wojskowej. Podstawowymi ogniwami WZŁ są wojskowe koła łowieckie, zrzeszające co najmniej po dziesięciu myśliwych wojskowych. Wojskowe koła łowieckie realizują bezpośrednio zadania i cele WZŁ. Pracują one pod nadzorem dowódców jednostek, przy których istnieją i w oparciu o wojskowe organizacje partyjno-polityczne, kulturalno-oświatowe i sportowe. Wojskowe koła łowieckie nie podlegają rejestracji w organach Polskiego Związku Łowieckiego ani bezpośredniemu nadzorowi i kontroli władz PZŁ.

Na szczeblu okręgowym działają władze Okręgu WZŁ, wybierane na Walnych Zebraniach Okręgowych przez delegatów wojskowych kół łowieckich, zrzeszonych w poszczególnych Okręgach WZŁ. Zasadniczym zadaniem władz okręgów WZŁ jest kierowanie działalnością wchodzących w skład okręgu wojskowych kół łowieckich, zgodnie z wytycznymi dowództwa i władz centralnych WZŁ. Dowódczy nadzór nad działalnością władz okręgowych WZŁ sprawują Dowódcy Okręgów Wojskowych.

Władze Centralne WZŁ, mające swoją siedzibę w Warszawie, pracują pod kierownictwem Przewodniczącego Wojskowego Związku Łowieckiego, którego powołuje Minister Obrony Narodowej. Władze Centralne WZŁ reprezentują łowiectwo w wojsku wobec władz państwowych i Polskiego Związku Łowieckiego oraz kierują działalnością Wojskowego Związku Łowieckiego jako całości, wojskowych kół łowieckich, poszczególnych swych członków oraz całokształtem zagadnień łowieckich w wojsku zgodnie z przepisami ustawowymi, wytycznymi Ministra Obrony Narodowej oraz postanowieniami statutu.

Powstanie Wojskowego Związku Łowieckiego w niczym nie zmienia roli Polskiego Związku Łowieckiego jako ogólnokrajowej organizacji społecznej, obejmujące swoją działalnością całokształt zagadnień łowiectwa w Polsce Ludowej. Łowiectwo jest sprawą o znaczeniu ogólnonarodowym, państwowym. To też Wojskowy Związek Łowiecki nie może i nie zamierza działać na niwie łowieckiej w oderwaniu od ogólnokrajowej organizacji w tej dziedzinie, samopas czy „po swojemu".

Wojskowy Związek Łowiecki nie jest żadną secesją w szeregach Polskiego Związku Łowieckiego, przeciwnie, jest on najistotniej z Polskim Związkiem Łowieckim zespolony w działalności łowieckiej. Wojskowy Związek Łowiecki przez swoich przedstawicieli we władzach Polskiego Związku Łowieckiego bierze czynny udział w pracach P.Z.Ł. i posiada wpływ na wszystkie jego zasadnicze uchwały, postanowienia i zarządzenia w sprawach łowiectwa, którym zarówno organizację WZŁ jak i jego członkowie się podporządkowują. Uchwały, postanowienia i zarządzenia władz Polskiego Związku Łowieckiego doprowadzone są do organizacji WZŁ i jego członków przez Władze Centralne WZŁ jako wytyczne tych władz, albo jako zarządzenia władz wojskowych, a w szczególnie ważnych przypadkach jako rozkazy Ministra Obrony Narodowej. Wszystkie wyłaniające się w toku praktycznej działalności sprawy, regulowane są w ramach współpracy Władz Centralnych WZŁ i Władz Naczelnych P.Z.Ł. Dalsza współpraca Władz WZŁ i PZŁ oraz zdobyte doświadczenie dostarczą niewątpliwie materiału do ustalenia organizacji łowiectwa w wojsku w ramach Polskiego Związku Łowieckiego, i zapewne znajdzie to swój wyraz w nowym statucie PZŁ, który zgodnie z projektem nowej ustawy o prawie łowieckim nada Polskiemu Związkowi Łowieckiemu Minister Leśnictwa, jako naczelna władza państwowa w zakresie łowiectwa, w porozumieniu z Ministrem Obrony Narodowej.

W ten sposób dałbym pokrótce odpowiedź na aktualne dziś, związane z powstaniem Wojskowego Związku Łowieckiego pytanie: dlaczego taki związek powstał, jaki jest jego charakter i jaka rola w całokształcie ogólnokrajowych spraw łowieckich.

Wojskowy Związek Łowiecki jest więc organizacyjnym uregulowaniem zagadnień łowiectwa w wojsku, uregulowaniem w dzisiejszych warunkach jedynie słusznym z punktu widzenia interesów wojska, interesów Polskiego Związku Łowieckiego i dobra łowiectwa polskiego w ogóle.

ZBIGNIEW KOWALSKI

I-szy Ogólnopolski Pokaz Trofeów Łowieckich

PAROSTKI ROGACZY

Ogólna ilość nadesłanych na pokaz parostków sarnich 245 sztuk nie jest wysoka, niemniej daje nam ona pewne pojęcie o jakości krajowej sarny i kierunku jej odstrzału. O ile pomiędzy wystawionymi wieńcami jeleni było naprawdę dużo odznaczonych medalami sztuk kapitalnych i grubych, o tyle mierząc i ważąc parostki sarnie nie można było przyznać nawet 10-ciu sztukom takiej ilości punktów (118) (fot. Nr. 9), które by je zakwalifikowały do odznaczenia.

Zestawiona poniżej tabela 10 najlepszych parostków rogaczy najlepiej obrazuje istniejący stan rzeczy.

Natomiast odstrzał selekcyjny przeprowadzony został poprawnie tak, że Komisja Sędziowska po długich dopiero debatach zdecydowała przyznać w następującej postaci nagrody rzeczowe trzem kolegom:

I odstrzał jelenia łownego — n-czy Henryk Vogt za rogacza szydlarza w wieku 12—14 lat, ubitego w dniu 18.7.51 w N-ctwie Miradz (woj. poznańskie). Stary ten szydlarz o wybitnie ostro zakończonych grotach i prawidłowej rozłodze parostków mógł być wysoce niebezpieczny dla innych sarn w łowisku.

II lornetka — Ludwiczak Jerzy za szydlarza-kozła w wieku lat 3 ubitego w dniu 15.8.51 w Wawrzynkach (woj. bydgoskie).



fot. Nr. 9.

TABELA Nr. 3

wykaz najlepszych parostków sarnich na I-szym Ogólnopolskim Pokazie Trofeów Łowieckich w Warszawie 1952 r.

Lp.	L. Katalogu	Ilość odnóg	Województwo	Łowisko	Data ubicia	Myśliwy	Medal	Wiek	Waga *)	Przeciętna długość	Objętość	Uwagi
1.	189/163	6—tak łowny °°	Olsztyńskie	N-ctwo Racibórz	14.VII.51	Kowalski Zb.	złoty	9 lat	537	26,55	200	*) przyjęta waga z czaszką przecięta przez środek oczodołów (łącznie z kostkami noska)
2.	467/465	6 - tak łowny °°	Poznańskie	N-ctwo Kórnik **)	28.VII.51	Pieszak Jan	srebrny	7—8 „	409	23,9	191	
3.	189/249	6—tak łowny °	Bydgoskie	Zielonowo	8.IX.51	Wiśniewski Tad.	brązowy	6 „	418,5	24,35	172	
4.	473	6 - tak łowny °°	Koszalińskie	N-ctwo Lipie	20.VIII.51	Bielewicz Marian	brązowy	7 „	327	28,6	169	
5.	376/100	6—tak °×	Poznańskie	Bielawy Szelejewskie	21.VIII.51	Marszał Jan	brązowy	5 „	399	25,7	172	
6.	471/469	widłak selekcyjny °°°	Poznańskie	Kobylepole	25.VIII.51	Konieczny Józef	brązowy	ok. 12	395	23,85	171	**) mocne parostki kozła szydlarza z lekkim zaznaczeniem odnóg przednich
7.	248/190	6 - tak łowny °×	Bydgoskie	Skarzewy	20.IX.51	Wiśniewski Tad.	—	5—6	371	25,85	165	
8.	389/78	6—tak przyszł. ××	Poznańskie	Graboszewo	2.IX.51	Czarnecki Zygm.	—	5	362	25,0	160	
9.	323/126	selekcyjny °°°	Poznańskie	Topola Wielka	2..IX.51	Jankowski Stan.	—	12	341,5	28,4	160	
10.	354/228	6—tak łowny °°	Bydgoskie	N-wo Konstancjewo	5.VIII.51	Gedner Wacław	—	6—7	336,0	24,35	136	

III 20 naboi sztucerowych — Niestrawski Grzegorz za kozła-szydlarza w wieku lat 7—8 ubitego w dniu 10.6.51 w Brzeziu (woj. poznańskie).

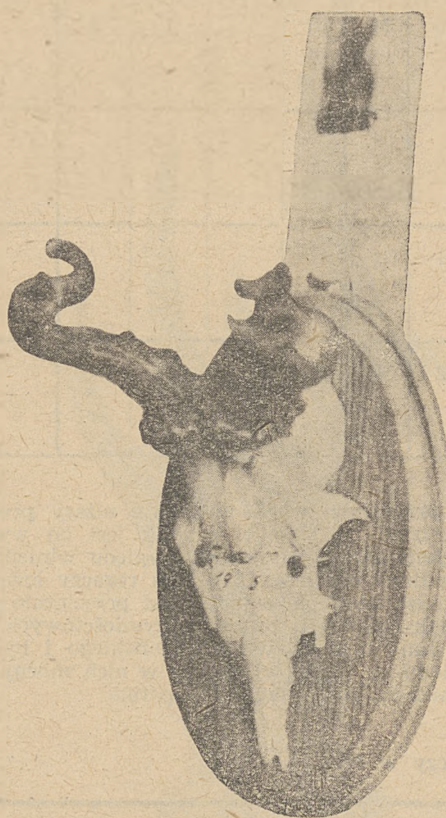
Wyhodowanie i odstrzelenie naprawdę kapitalnego rogacza (fot. Nr. 13) choć możliwe w daleko krótszym czasie, jest dużo trudniejsze niż jelenia, ponadto zestawienie powyższe mówi nam wyraźnie, że posiadany materiał hodowlany sarny jest gorszy niż wyjściowe pogłowie jelenia.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy się doszukiwać w wielkiej łatwości tępienia sarny, która jako ufna i mało trwożliwa została w przeciwieństwie do jeleni wystrzelana bez wyboru prawie do nogi.

Rozpoczęliśmy zatem od materiału wyjściowego słabego, po prostu takiego, jaki pozostał w danym łowisku. Pociechą winien jednak być dość prawidłowy odstrzał jaki widzimy w nadesłanym na pokaz materiale.

Niemniej jako typowy błąd przy odstrzale rogaczy przyszłościowych należy wymienić strzelanie do młodych rogaczy bez zwracania uwagi na kształt ciała, który mówi o wieku. Byle rogacz miał wybujałe choć jeszcze cienkie i niezbyt uperlone parostki już pada ofiarą kuli.

Tak źle jednak odstrzelonych rogaczy jak jeleni nie widzimy na pokazie. Znajdujemy coprawda kilkanaście parostków wybitnie przyszłościowych: jak szóstak z n-ctwa Góra ubity w dniu 23.7.51 r., również 6-tak z n-ctwa Koło ubity w dniu 17.7.51, czy



fot. Nr. 10.

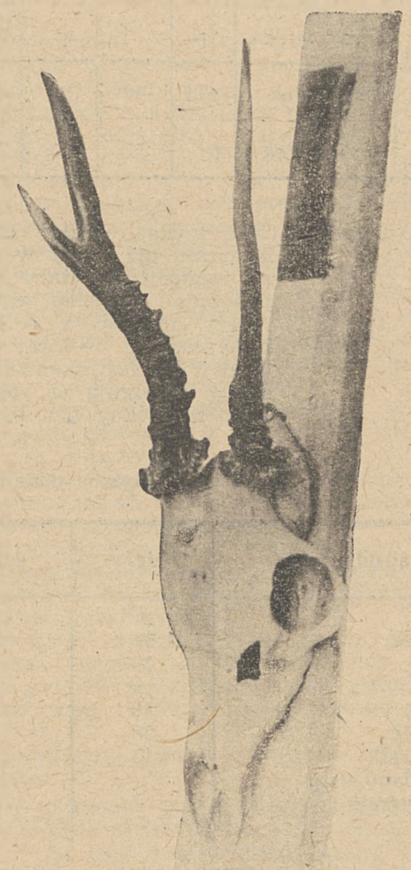


fot. Nr. 11.

wreszcie szpicak ubity w n-ctwie Miradz w dniu 12.8.51 r. (wszystkie w woj. poznańskim), ale nie są to omyłki rażące.

Zaznaczyć należy, że pomiędzy selekcyjnymi parostkami rogaczy obok wsteczniaków, jednotykowców, korkociągów (fot. Nr. 10 i 11) i różnych myłkusów, najliczniejszą grupę stanowiły rogacze młode 2—5 lat o rachitycznych, cienkich, skarlałych tykach (fot. Nr 11) co potwierdza poruszoną wyżej sprawę słabego materiału hodowlanego.

Jako ciekawostki należy zanotować: parostki 2 rogaczy z N-ctwa Jasne Pole: 5—6 letniego szóstaka z grandlami, ubitego dnia 27.9.51 i rogacza kolczykowa-



fot. Nr. 12.

nego w roku 1939, który ukończył zatym 12 lat życia, o ładnie ubarwionych bez cech wstecznictwa parostkach oraz jednotykowca o zrośniętych: możdżeniach różach i tykach, ubitego w N-ctwie Moja Wola (woj. poznańskie) dn. 23.6.51.

Dla przedstawienia cyfrowego całokształtu odstrzału rogaczy, których parostki wystawione były na pokazie podaję poniższą tabelę. Tabela ta opracowana jest w/g podanego przy jeleniach schematu odnośnie podziału Polski na krainy łowieckie.

TABELA Nr. 4

zestawienie ilości, jakości i wieku rogaczy na I Ogólnopolskim Pokazie Trofeów Łowieckich w Warszawie w 1952 r.

		Selek.	Przyszł.	Łowny przyszł.	Łowny	Łącznie przec.	Ósmak	Szóstak	Widłak	Szpicak	Myłkus	Medal złoty 130 p.	Medal srebrny 125-130	Medal brąz. 118-125	Uwagi
Olsztyn	a) ilość sztuk	10	6		3	19		12	5	2		1			
	b) *przec. wiek l.*	*6,2*	*1,16*		*8,3*	*5*									
Bydgoszcz Gdańsk	a) ilość sztuk	35	5	1	12	53		41	5	4	5			2	
Koszalin Szczecin	b) *przec. wiek l.*	*6*	*2,5*	*3*	*7*	*5,9*									
Wrocław	a) ilość sztuk	37	3		4	44		25	5	9	5				
Opole Kraków	b) *przec. wiek l.*	*4,5*	*2,7*		*8*	*4*									
Poznań	a) ilość wiek	64	22		20	106	2	72	6	14	10		1	2	
Ziel. Góra	b) *przec. wiek l.*	*7*	*3*		*6,7*	*6,1*									
Kraków	a) ilość wiek	6	2		2	10		10							
	b) *przec. wiek l.*	*5,5*	*3*		*6*	*5,1*									
Warszawa	a) ilość wiek	6	2	1	4	13		11	1	1					
Łódź	b) *przec. wiek l.*	*4,8*	*3*	*4*	*8*	*5,6*									
Łącznie	a) ilość wiek	158	40	2	45	245	2	171	22	30	20	1	1	4	
	b) *przec. wiek l.*	*6*	*2,7*	*3,5*	*7*	*5.6*									

Omówienie: Choć wykaz rogaczy przyszłościowych i łow. przyszłościowych wykazuje niższy procent odstrzału niż jeleni w stosunku do całości odstrzału bo 17%, to jednak jest on wysoki ze względu na słaby ogólnie materiał hodowlany sarny. Z tego też względu winien być podobnie jak jeleni ograniczony karami za wadliwy odstrzał. Odstrzału rogaczy łownych należy udzielać w r. 1952 wyłątkowo. Wiek odstrzelonych rogaczy jest przeciętnie zbyt niski zamiast 5—6 lat winno być 8—9 lat. Wiek odstrzału rogaczy przyszłościowych poniżej 3 lat jest skandaliczny. Niektóre wytypowane łowiska woj. poznańskiego i bydgoskiego zasługują na specjalną ochronę ze względu na to, że występuje w nich mocny rogacz niezbędny dla odświeżenia krwi w łowiskach, gdzie skarlał zupełnie.

Następnie podaję tabelę odstrzału rogaczy w czasie:

Miesiąc odstrzału	Selekc.	Łowne i przyszł.	Łącznie	Uwagi
Czerwiec	31	18	49	
Lipiec	38	16	54	
x	x	x	x	x) Oznacza czas, w którym ruja jest już w całej pełni
Sierpień	40	32	72	
Wrzesień	28	15	43	
Październik	13	8	21	
Nie podano daty odstrzału			6	

Omówienie: W okresie 20 lipca — 15 sierpnia wypada ruja sam. Z zestawienia powyższego widzimy, że odstrzał sztuk łownych i przyszłościowych był przed rują zbyt duży a selekcyjnych zbyt mały. Przydział rogaczy łownych powinni myśliwi otrzymać od OLP z terminem początkowym 5 sierpień.

ORĘŻ DZIKA

Szabel i fajek wystawiono zbyt mało, jak na wciąż jeszcze wysoki odstrzał dzików i częste spotkania z odyńcami. Poniżej podaję ogólne zastawienie wystawionych trofeów dziczych.

Szable i fajki	Sztuk	Przec. wiek odyńca	Medale		Uwagi
			sreb.	brązowy	
woj. Białystok	8	5 — 6 lat	1		Ubił Mirosław Petelicki 125,6 pkt. N-ctwo Pupy (woj. olsztyńskie)
„ Olsztyn					
„ Gdańsk					
„ Bydgoszcz					
„ Szczecin	8	5 — 6 lat		1	ubił Tomasz Zan 122,1 pkt. Grokowo (woj. bydgoskie)
„ Koszalin					
„ Opole					
„ Wrocław	7	5 lat		1	
„ Katowice					
„ Kraków	1	8 lat	1		ubił Stanisław Mamak 125,35 pkt. N-ctwo Łopień
„ Poznań	5	9 — 7 lat		1	
„ Łódź					
„ Warszawa	3	5 lat			
„ Kielce	1				
Łącznie	33		2	3	

Nikła ilość eksponatów nie pozwala na urobienie sobie zdania o mocy polskiego dzika, któremu nie mógł w niej zdzierżyć żaden innych, nawet rumuński i węgierski.



fot. Nr. 13. Najlepszy rogacz pokazu ubity w n-ctwie Racibór (woj. olsztyńskie), punktów 136, medal złoty.

WNIOSKI... WNIOSKI... WNIOSKI...

Z zestawionych na podstawie pokazu rozważań i tabel jasno wynikają następujące wnioski:

A. odnośnie dokonanego odstrzału jeleni i sarn w roku 1951:

a) jako zjawisko ogólne odstrzeliwano sztuki zbyt młode,
b) odstrzeliwano zbyt dużą ilość sztuk przyszłościowych,
c) dużo sztuk łownych odstrzeliwano przed przejściem kulminacyjnego punktu rui i rykowiska.

B. Odnośnie odstrzału jeleni i sarn w latach następnych:

a) konieczność zweryfikowania listy i przeprowadzenia obowiązkowych seminariów dla zatwierdzonych selekcjonerów,
b) zorganizowania dalszych, pogłębionych i rozszerzonych tematycznie kursów dla nowych kandydatów na selekcjonerów,
c) przydzielania przez OLP odstrzału jeleni i rogaczy wyłącznie zatwierdzonym selekcjonerom i co roku w tym samym łowisku,
d) zaostrzenia wymagań egzaminacyjnych

C. Odnośnie pokazów trofeów łowieckich:

a) wprowadzenie obowiązku wystawienia wszystkich trofeów zwierzyny płowej i muflona na dorocznych pokazach wojewódzkich i krajowych, drogą złożenia zobowiązania pisemnego przy przydziale odstrzału,
b) urządzania dorocznych pokazów całości dokonanego odstrzału, w województwach, a z materiału wybranego — krajowych,
c) zorganizowania kursu dla członków Wojewódzkich Komisji Sędziowskich na pokazach,
d) opracowania szczegółowych regulaminów celem ujednolicenia zasad oceny trofeów łowieckich,
e) wprowadzenia metryk i kartotek wszystkich trofeów we właściwych województwach.

D. Odnośnie innych:

a) możliwie szybkie zorganizowanie i otwarcie Muzeum Łowieckiego dla doszkolenia myśliwych, a przedewszystkim zapoznania młodzieży z bogactwem i różnorodnością naszej fauny krajowej,
b) poczynienia próby rejonizacji typów polskiego jelenia.

Jeżeli postulaty powyższe zrealizujemy, a jestem przekonany, że z chwilą włączenia ich do planu prac PZŁ na rok 1952 zostaną zrealizowane, to I ogólnopolski pokaz trofeów łowieckich, który kosztował wiele trudów, pochłonął dużo energii i nie był wcale tanią imprezą, spełni dobrze swe zadania i pokładane w nim nadzieje.

JANUSZ STELIŃSKI

Odstrzał selekcyjny sztuk młodych zwierzyny płowej na tle obecnej gospodarki łowieckiej

W MIARĘ ROZWOJU i kształtowania się form życia i współżycia na przestrzeni historii (w najszerszym znaczeniu tego pojęcia), w miarę rozwoju zdobyczy kulturalnych i cywilizowania świata przez człowieka, warunki bytowania zwierzyny także ulegały i ulegają ciągłym zmianom. Że kultura przynosząc człowiekowi korzyści i ułatwiając mu warunki bytu, zwierzynie przyniosła szkodę i utrudniła bytowanie jest ogólnie wiadome i nie jest moim zamiarem omawianie tego tematu. Nie będę również przytaczać znanych okresów przeobrażeń w tej dziedzinie, gdyż pozostaje to bez wpływu na zagadnienie, które pragnę poruszyć.

Wspomnę jedynie ogólnie, że początkowo gospodarka łowiecka wyrażała się wyłącznie w eksploatacji łowiska, następnie pojawiają się pewne ograniczenia tej eksploatacji, które, w miarę uświadomienia sobie sytuacji, nabierają charakteru hodowlanego, aż wreszcie człowiek zaczyna dziką zwierzynę hodować. Z kolei i hodowla przechodzi swoje etapy rozwoju. Poprzez próby i doświadczenia, utrwalają się jej rodzaje, systemy i sposoby. Jednym z tych sposobów jest tzw. „hodowla ze sztucerem", która, szczególnie w odniesieniu do zwierzyny płowej, ma znaczenie zasadnicze i która, stosowana umiejętnie, daje, jak to wykazało doświadczenie, znakomite rezultaty, co zresztą również jest powszechnie znane.

System hodowli ze sztucerem wyłonił się, najogólniej rzecz biorąc w konsekwencji wytępienia drapieżników, a więc braku selekcji naturalnej i zmian pierwotnych warunków bytowania zwierzyny i polega na przeprowadzaniu racjonalnej selekcji przez hodowcę. Przeprowadzanie tej selekcji zasadza się na odstrzeliwaniu sztuk szkodliwych dla hodowli, zarówno z uwagi na takie czy inne wady fizyczne danego osobnika, jak i na wadliwy stosunek płci w łowisku, lub jego przesycenie. Ostatecznie więc „hodowla ze sztucerem" sprowadza się poprostu do odstrzału selekcyjnego.

Może mnie spotkać słuszny zarzut, że poruszam powszechnie znane i wielokrotnie omawiane już tematy.

Dla usprawiedliwienia więc wyjaśniam, że zamiarem moim było jedynie stworzenie pewnego tła dla zagadnienia właściwego, którym jest dokonywanie odstrzału selekcyjnego sztuk młodych płci męskiej zwierzyny płowej.

Zasady przeprowadzania odstrzału selekcyjnego zwierzyny płowej tej kategorii w dzisiejszych warunkach hodowlanych, powinny ulec, moim zdaniem, zasadniczym zmianom.

Dawny system hodowlany nazwałbym zamkniętym, bowiem hodowla i polowanie były dostępne tylko dla zamkniętego grona.

Znaczna część łowisk, w których zwierzyna płowa miała swoją ostoję, stanowiła własność prywatną lub była dzierżawiona przez osoby prywatne, które według indywidualnych przesłanek prowadziły w nich hodowlę. Hodowcy tego rodzaju mieli możność z roku na rok dokładnego poznania łowiska, tak pod względem jakości zwierzyny, jak pod względem możliwości rozwoju młodzieży. Jednym słowem hodowca mógł z dużą pewnością i prawdopodobieństwem określić, że dane cechy młodego egzemplarza wskazują na jego prawidłowość rozwoju, lub, że dana sztuka do hodowli się nie nadaje i że należy ją z łowiska usunąć już w drugim czy trzecim roku życia.

Hodowca wiedział np., że w jego łowisku przejściową formą rogacza jest w drugiej głowie widłak, albo, że powinien to być szóstak. Wiedział czy rozwój zwierzyny jest w tym łowisku nieco zahamowany i czy dana forma poroża daje nadzieje dalszego prawidłowego rozwoju, czy nie. Jeżeli egzemplarze o danym typie poroża pozostawił dla obserwacji w pierwszych paru latach hodowli i przekonał się, że młodzież o takim typie poroża nie rozwija się prawidłowo, to oczywiście postępował właściwie kwalifikując je jako selekty i usuwając z łowiska jak najprędzej, bo pocóż mają umniejszać paszę osobnikom dobrym.

Dlatego, przy tego rodzaju hodowli, słuszna była zasada że sztuki młode były kwalifikowane do odstrzału selekcyjnego w tym samym stopniu i w tym samym rzędzie, co sztuki chore i niebezpieczne.

Zasada ta przetrwała do dziś mimo, że warunki hodowlane stały się zupełnie inne.

W Polsce Ludowej niemal wszystkie łowiska, gdzie bytuje zwierzyna płowa, stanowią własność Państwa i są dostępne dla wszystkich członków społeczności myśliwskiej. Hodowla jest planowana centralnie, a odstrzał selekcyjny przeprowadzany jest przez wszystkich myśliwych polujących na zwierzynę płową. Ponadto zmieniony został system gospodarki leśnej, zatrudniając znacznie mniej wykwalifikowanej łowiecko służby leśnej najniższego stopnia, która przy odstrzale nabytym w lasach państwowych wskazywała zazwyczaj myśliwemu sztukę przeznaczoną do odstrzału. Dziś myśliwy, który uzyskał odstrzał, w większości wypadków poluje sam, w łowisku zupełnie nieznanym, przeważnie nie wiedząc nic, albo prawie nic o typach przejściowych poroża zwierzyny w nim bytującej i jest zmuszony samodzielnie kwalifikować selekcyjność napotkanych sztuk.

Wiem z doświadczenia, że niesłychanie mało jest łowiecko wykwalifikowanych leśników którzy przy nawale swoich leśnych prac zawodowych przeprowadzaliby i w takich kierunkach obserwacje i którzyby mogli należycie i wyczerpująco poinformować polującego w ich rewirze myśliwego.

Organizm zwierzęcy, jak każdy żywy organizm, może podlegać różnym chwilowym czy okresowym zahamowaniom, które mogą być spowodowane czy to warunkami danego łowiska czy stanowić przejściowy typ rozwojowy w danym łowisku.

Zważywszy ,że jak wykazały doświadczenia z zadawaniem różnej karmy, każdy zdrowy osobnik jest predystynowany do prawidłowego rozwoju i nałożenia prawidłowego mocnego poroża, myśliwy, który znajdzie się w nieznanym łowisku, nie może bezbłędnie stwierdzić, na podstawie jedynie zewnetrznych cech 1-go, czy 2-go poroża, że właśnie w tym łowisku daną sztukę należy zakwalifikować do odstrzału selekcyjnego. Mogą się wśród tych osobników znaleźć takie, które mają rozwój opóźniony i na przestrzeni roku czy dwóch lat to opóźnienie nadgonić, może przyjść akurat rok obfity we właściwą paszę, która pozwoli wyrównać braki poprzednich lat chudych.

Jak wspomniałem na wstępie, odstrzał selekcyjny ma dla hodowli olbrzymie znaczenie i musi być przeprowadzony z pożytkiem a nie ze szkodą dla łowiska. Tymczasem w obecnych warunkach o omyłkę niesłychanie łatwo, szczególnie przy odstrzałach młodzieży.

Ciekawy obraz dał pod tym względem Pierwszy Ogólnopolski Pokaz Trofeów Łowieckich w Warszawie. Z pośród 14 wystawionych wieńców jeleni oznaczonych 3 punktami czerwonymi (odstrzelone wybitnie wadliwie) — 9, tj. 64% pochodziło od jeleni w wieku do lat 3. Przy parostkach rogaczy stosunek ten jest jeszcze gorszy, bo na 12 eksponatów oznaczonych 3 punktami czerwonymi — 10, tj. 83% pochodziło od rogaczy w wieku do lat 3. Pozatym na 38 wystawionych poroży jeleni w wieku do lat 4 — 30, tj. 79% pochodziło od jeleni w wieku do lat 3 i na 82 parostki rogaczy w wieku do lat 4 — 56, tj. 68% pochodziło od rogaczy w wieku do lat 3.

Cyfry te mówią same za siebie.

Porównując daty odstrzału okazuje się, że 6 z dziewięciu 4-ro letnich jeleni selekcyjnych i 9 z szesnastu 4-ro letnich rogaczy selekcyjnych zostało odstrzelone po okresie godo-



Kapitalny rogacz z Koszalińskiego. (Do art. Pokaz trofeów)

wym mimo, że selekty w tym wieku powinny właśnie być usunięte z łowiska przed tym okresem.

Wiadomo, że zwierzyna młoda jest najbardziej ruchliwa i najmniej ostrożna, a więc najłatwiejsza do zdobycia.

Oczywiście na czas dokonania odstrzału składają się różne okoliczności i może się zdarzyć, że myśliwy nie mógł dokonać go w najodpowiedniejszym czasie, niemniej fakt jest faktem, że w znacznym procencie został on przeprowadzony niewłaściwie.

Trzeba się więc zastanowić czy nie należy zaniechać systemu odstrzeliwania osobników w wieku do lat 3.

Przeważyć tu powinny względy gospodarcze.

Zrozumiałym jest, że szkoda spowodowana wadliwym odstrzałem naprawić się nie da. Właściwa młodzież jest warunkiem właściwego rozwoju hodowli, jest podstawą jej ciągłości, jej długofalowości. W łowisku o właściwym stosunku płci (a o takim tylko może być mowa), młodzież do trzech lat przeważnie nie bierze jeszcze udziału w rozmnoży. Jeśli więc młodzież w tym wieku nie zostanie odstrzelona, to nie przyniesie szkody hodowli przez przekazywanie swoich wadliwych cech potomstwu. Szkody przez nią wyrządzone ograniczą się jedynie do paszy przez nią spożytej. Gdyby pasza oszczędzona przez odstrzał tej młodzieży miała być w całości zużyta na poprawienie sztuk bezwzględnie przyszłościowych, zagadnienie nie ulegałoby wogóle dyskusji. Tak jednak nie jest, bo przede wszystkim w łowisku musi być uregulowany stan ilościowy i stosunek płci, jest to bowiem punktem wyjściowym hodowli. W tak przygotowanym rewirze napewno i dla tych pseudo - selektów wystarczy paszy bez szkody dla osobników wybitnie hodowlanych. Jeżeli po paru latach obserwacji, okaże się, że zachowane sztuki mimo wszystko należy odstrzelić, to wartość gospodarcza tych sztuk, zważywszy, że zwierzyna właśnie w początkowym okresie rozwoju wykazuje najbardziej wzmożony przybór wagi dziczyzny, będzie większa niż przy odstrzale wcześniejszym. I tak — w czasie poprzedzającym okres godowy — rogaczowi w 3, a danielowi i jeleniowi w 5 roku życia, stosunkowo niewiele już pozostaje kilogramów do osiągnięcia maksymalnej wagi. Zato różnica w wadze pomiędzy rogaczem w 2 i 3 rokiem życia może wynosić (w zależności od łowiska) do 8 kg, a różnica ta między bykiem w 2 i 5 roku życia u daniela może wynosić do 40 kg, a u jelenia nawet i do 80 kg. Warto pozatym przypomnieć, że im sztuka mocniejsza — tym mniejszy jest procentowy stosunek wagi patrochów do wagi dziczyzny.

A więc przerobiona przez zwierzynę pasza nie będzie zmarnowana tymbardziej, że pasza, która nie zostaje przerobiona, praktycznie nie ma wartości. Jeśli natomiast okazałoby się, że choć część pozostawionych osobników, stało się właściwym materiałem hodowlanym, to wcześniejszy ich odstrzał, pozbawiając hodowli tego właściwego materiału hodowlanego, spowodowałby, wydaje mi się, niewspółmiernie większe szkody gospodarcze. Biorąc ponadto pod uwagę wyniszczenie zwierzyny płowej w Polsce i ciągły brak właściwego materiału hodowlanego, szkody te jeszcze się zwiększają.

Przyjęte powyżej różnice w granicach wieku poszczególnych gatunków zwierzyny płowej wynikają z różnic w ich okresach rozwojowych. Rogacz w 3 roku życia przeważnie już bierze normalny udział w rozmnoży, a więc może przekazywać potomstwu swoje dobre czy złe cechy. Przeto selekt w tym wieku musi być przed rują usunięty z łowiska. Ponieważ z młodszych rogaczy do pokrycia siut mogą przyjść tylko sztuki najmocniejsze, co dla hodowli nie będzie szkodliwym, zatym jest to końcowa granica wieku, do której można wstrzymać odstrzał selekcyjny. Przytym poroże takiego rogacza wykazuje już wyraźne znamiona przyszłościowości, czy selekcyjności, bowiem jego kierunek rozwojowy jest już zupełnie zdeklarowany. Staje się to oczywistym jeśli weźmiemy pod uwagę, że punkt szczytowy rozwoju rogacza przypada na 6 — 7 rok jego życia. Okres rozwojowy jelenia jest znacznie dłuższy, bowiem szczytowy punkt jego rozwoju przypada na wiek 10 — 12 lat (z uwagi na to, że roczny odstrzał danieli jest u nas ilościowo bardzo mały, przez co zwierzyna ta nie przedstawia specjalnego znaczenia gospodarczego i że okresy rozwojowe daniela zbliżone są do takich okresów u jelenia, obydwa te gatunki traktuję łącznie). Jeleń w 5 roku życia nie bierze jeszcze „oficjalnego" udziału w rozmnoży (przeważnie chodzi jako chłyst). Wprawdzie zdolność rozpłodowa u byków następuje dużo wcześniej, to jednak, jak u sarn, tylko najsilniejsze młodsze osobniki mogą dojść do pokrycia łani, co i tu również nie przyniesie łowisku szkody. Ponieważ byk w 5 roku życia z porożem selekcyjnym nie rokuje żadnych nadziei by, w naturalnych warunkach bytowania, mógł wyrównać swój rozwój, jego kierunek rozwojowy jest już w tym wieku zupełnie zdeklarowany, a jako chłyst może dochodzić do pokrywania łań, co grozi przekazywaniem potomstwu jego cech wadliwych przeto powinien być przed rykowiskiem usunięty z łowiska. A więc piąty rok życia jest granicą wyczekiwania z odstrzałem.

Reasumując powyższe, wydaje mi się, że selekcyjne rogacze do ukończenia 2 lat i selekcyjne byki do ukończenia 4 lat nie przedstawiają dla hodowli niebezpieczeństwa zwiększając jednocześnie korzyści gospodarcze, a wobec tego odstrzał do tej granicy wieku należałoby ograniczyć wyłącznie do zdeklarowanych degeneratów.

W związku z tym, pomijając odstrzał sztuk chorych, postrzelonych i z niezrzuconym porożem (i nie biorąc pod uwagę odstrzału cieląt), dla których ponadto istnieją specjalne kryteria, należy zdaniem moim. przyjąć za zasadę, że odstrzał selekcyjny osobników męskich zwierzyny płowej rozpoczyna się dla sarn od 3, a dla danieli i jeleni od 5 roku ich życia wzwyż, tzn., od osobników, które, mogąc brać udział w rozmnoży, są, z obawy przekazania potomstwu swoich cech wadliwych, dla hodowli szkodliwe. Przyczym odstrzał ten powinien być przeprowadzany jak najdokładniej przed okresem godowym. Odstrzał selekcyjny sztuk młodszych winien być ograniczony wyłącznie do egzemplarzy o porożu anormalnym.

Mniemam, że poruszone przeze mnie zagadnienie jest na tyle ważkie, że wywoła pożądaną dyskusję, a czynniki miarodajne zechcą je fachowo rozpracować i, w miarę uznanych potrzeb, wydać odpowiednie zarządzenia.

Ze swej strony apeluję do Kol. Myśliwych, którzy w roku bieżącym będą przeprowadzać odstrzał selekcyjny zwierzyny płowej, aby zaoszczędzili młodzieży, bo to ani sztuka, ani trofeum, ani pożytek.

ZBIGNIEW KOWALSKI



Na zielonej TRAWCE

Z JANKIEM, najmłodszym synem gajowego Wojtali, przyjechaliśmy z Augustowa do leżącej na skraju Puszczy osady, zwanej Mchy, tym samym autobusem.

O świcie, kiedy wybierałem się do lasu na pierwsze łowieckie zwiady, chłopiec, który wrócił prosto z obozu S. P., ledwo zamieniwszy junacki drelich na domowe znoszone ubranie, już wypędzał bydło z obejścia. Pod pachą miał książkę, w ręku biczysko o krótkiej plecionej rączce — a w oczach uśmiech.

— Nie odechciało ci się w szkole pasać bydła?

— Gdzie tam, panie inżynierze. Słonko świeci ptaki po drzewach śpiewają, a wokoło las i las. Krowy ci z łąki nie uciekną, więc siądziesz sobie pod krzem, książkę czytasz, albo patrzysz, jak się chmury po niebie gonią. Jeżeli chcesz znowu zabierzesz się do czytania, jeżeli nie, to z psem koziołki wyczyniasz po trawie.

— Jednym słowem wczasy.

— A tak, wczasy. A kiedy się znudzi i patrzenie i czytanie, weźmiesz trawkę do ręki i zaczynasz wołać na sarny o tak: pi pi-pi! Ledwo zakrzykniesz, już idzie jedna. Sarna, wiadomo, elegantka, nogi wysoko unosi, żeby ich po rosie nie zamoczyć, szyję wyciąga ciekawie, uszkami strzyże, a sierść na niej jednaka i czyścieńka, jakby ubrała nową czerwoną sukienkę. Po prostu uciecha, panie inżynierze.

Zeszliśmy z szerokiej drogi w wysokopienny las. Słońce poprzez gęsty strop, tkany z koron i gałęzi, przebijało się do ziemi słupami rozpylonej wilgoci. W gąszczu pociągał ranny chłód, jak to już zwykle bywa z początkiem sierpnia. Krzewy i trawa lśniły od rosy niby świeżo pociągnięte lakierem. W koronach drzew drobiazg leśny cieszył się słońcem, latem i życiem.

Janek opowiadał dalej.

— Czasem przyjdzie koziołek. Jeden jest ostrożny, mocno ostroooożny. Idzie jak duch, gałązka nawet nie trzaśnie, tylko ptaki poświstują na znak, że się coś w lesie dzieje. A drugi znów z miejsca zatupocze i przez krze prosto na ciebie leci, jakby chciał na śmierć zatratować. A kiedy zobaczy człowieka zaraz skoczy w bok i jak nie zacznie szczekać. Myślisz, zwariowany pies, a nie rogacz tłucze się po gąszczach.

— Musisz mi pokazać tę sztuczkę Janku.

— Czemu nie. I naucze pana inżyniera jak samemu wabić.

Kiedy krowy postępując krok za krokiem w głąb śródleśnej rozległej łąki schowały łby w wysokiej trawie, a żerujące owce zbiły się u brzegu piaszczystego ostrowu w ciasną gromadkę, ruszyliśmy w las.

Ogarnęła nas jak zielone morze wilgotna, pachnąca olszyna.

W miejscu gdzie zwarte drzewa rzedły nieco, na brzegu małej jasno zielonej polanki Janek zatrzymał się.

Przez chwilę rozglądał się wokoło, a potem powiedział:

— Schowamy się między tymi krzami. A teraz niech pan inżynier uważa. ,

Chłopiec zerwał długie źdźbło ostrej w dotyku trawy, ujął je między kciuki splecionych ciasno dłoni. Potem przysunął ręce do ust i lekko dmuchnął w szparkę między kciukami, gdzie umieszczona była trawka.

Ciche pii, pii, pii drgającego źdźbła wsiąkło w ciszę lasu.

Janek powtórzył wab po raz drugi i trzeci.

Komary ciąć poczynały dotkliwie. Brzęczący słup maleńkich dokuczliwych muszek wisiał nad naszymi głowami. Zlekka pocieplało.

Chłopiec raz jeszcze powtórzył trzykrotną serię piszczących zawołań. Przez chwilę siedział nieruchomo, patrząc i nasłuchując, poczem powiedział spokojnie.

— Musimy zmienić miejsce. Widać w pobliżu nie ma ani jednej sarny.

Wydeptaną przez puszczańskiego zwierza drożyną, skroś osypujących rosę niby rzęsisty deszcz podszytów leszczynowych i świerkowych odrostów, przedostaliśmy się na rzadkie, położone wyżej, wesołe, rozświetlone słońcem suchobory.

Janek wybrał teraz stanowisko w starodrzewiu, pomiędzy niskimi, o kopulastych kształtach, siwo zielonych kępami jałowca.

Lecz i to miejsce nie przyniosło nam spodziewanej przygody.

To też z pewnym powątpiewaniem słuchałem Jankówego wabienia na trzecim z kolei stanowisku. Stanowisko to zajęliśmy na brzegu cienistego ostrowu, zarośniętego wiekowymi świerkami, i przepastnego, niczym dżungla, bagna. A jednak...

Daleko między siwemi pniami świerków mignęła czerwono ruda plama. To sarny. Idą ostrożnie wprost na nas. Przodem koza, tuż za nią rogacz. Rogacz postępuje chyłkiem, raz po raz rzucając łbem do góry i ocząc przed siebie, jakby gotów w każdej chwili do ucieczki. Czasem zniża czarną mokrą mordkę ku pozostawionym na runie leśnym śladom swej towarzyszki.

— Nie ważny rogacz. Szpicak — rzuca chłopiec pogardliwym szeptem.

Lecz leśny wyga — Janek nie ma tym razem racji. Zbliżający się coraz bardziej sarnik nie jest bynajmniej młodym, jednorocznym koziołkiem, który dumny jest z pierwszych wyrosłych mu na łbie parostków. Gruby i krótki kark, kliniasta, mocna głowa, zwięzła i krępa budowa ciemno ceglastego ciała, jak również ostrożne zachowanie się, mówią wyraźnie, że mamy przed sobą starego mądralę, zbyt długo chodzącego już po kniei, wstecznika.

Tak napewno wstecznika — szydlarza. Szkła, podniesionej ostrożnie do oczu lornetki, potwierdzają pierwszą obserwację. Parostki kozła są wysokie, pozbawione całkowicie odnóg i pereł, podobne do kościanych, wyszlifowanych na żółtawo nożyków, takich, jakie używa się do przecinania kartek.

Polując od kilku lat w Mchach, poznałem już wszystkie rogacze, kręcące się po znajomych ostępach. Tego jednak nie spotkałem dotychczas ani razu. Fakt ten potwierdza zresztą teorię,mówiącą,że stare sarniki — szydlarze które mają zazwyczaj na sumieniu niejedną zakłutą w miłosnych zapałach siutę, czy też pokonanego w śmiertelnej walce rogacza, kryją się po nieprzebytych gąszczach, unikając spotkań z człowiekiem całymi latami. Jedynie podczas rui w ostatniej dekadzie lipca i pierwszej połowie sierpnia instynkt zachowania gatunku staje się silniejszy niż instynkt życia. Jedynie wówczas można zdobyć kozła o dziwacznym lub niebezpiecznym porożu...

Powoli cal po calu zacząłem dźwigać broń do oka. W chwili, kiedy rogacz, przyciągnięty czterokrotnymi szkłami lunety, na kilkanaście kroków zaledwie od naszego ukrycia, dotknął łopatką celowniczego krzyża, koza szarpnęła się galopem w bok. Rogacz ruszył płaskimi susami w ślad za nią, ginąc mi jednocześnie z oczu.

— Zobaczyła nas ścierwo, stara ciota. Bo za pniem żadne schowanie, wabiąc zawsze trzeba się zaszyć w krzaki. Moja wina — zamartwiał się Janek.

— Rogacz nie był ważny — starałem się pocieszyć chłopca jego własnymi słowami.

— Był ważny. Widziałem jak panu inżynierowi dygotała na strzelbie ręka.

— Dostaniemy go jeszcze.

— Wszystko być może.

Ale ranek ten nie należał do szczęśliwych.

W sercu bagniska w gęstwie łóz, karłowatych brzezin i wysokich do pasa traw Janek spłoszył drugiego zwabionego rogacza, kogucikiem jakiego uciął niespodziewanie na trawce — wabiku.

— Znów moja wina panie inżynierze. Proszę popatrzeć, trawka zeschnięta jest po brzegach, takiej brać do wabienia nie można. Tylko zupełnie świeżeńką.

— Chłodny poranek omdlewał już w ramionach skwarnego dnia, gdy zdecydowaliśmy zakończyć niefortunne polowanie. Sierpniowa spiekota dygotała ponad dojrzałymi do drugiego pokosu łąkami i zasnuwała, drgającą mgłą, długie korytarze zrębów. Słońce centkowało leśne runo, pnie i podszyty złotymi i srebrzystymi pieniążkami, przesianego przez korony i gałęzie, światła.

Wracaliśmy powoli leśną gęstwiną, duszną od gorąca, pachnącą ziołami i żywicą ku łąkom, gdzie pasło się bydło, które Janek musiał wraz pędzić ku gajówce na południowy udój.

Następnego ranka wabiłem już sam, z niezłym rezultatem.

A na trzeci dzień udało mi się strzelić niebyle jakiego rogacza — myłkusa, o pokręconych niskich tykach, tak starego, że zęby miał spiłowane, nieomal do samej kości. Tego samego dnia wlazł mi nieostrożnie pod samą lufę spłoszony uprzednio szydlarz-morderca. Strzał do niego miałem nazbyt bliski i łatwy, aż nie warto wspominać. Był już taki dla odmiany szczęśliwy dzień.

Jestem najgłębiej przekonany, że obu zabitych rogaczy w żaden inny sposób ani na podjazd, ani na podchód nigdy bym był nie dostał na muszkę, ani nawet nie spotkał się z nimi na leśnych haliznach

*

Spróbujcie zatem koledzy myśliwi tych tak mało znanych łowów z wabikiem, czy, jak je nazywa dawny obyczaj łowiecki, polowania z mikotem. Proste są one bardzo, niewymagają fabrycznych wabików, których dostać w sklepach łowieckich nie można, a owocne przy tym i miłe. Szczerze wam radzę spróbujcie, jak to się wabi na zielonej trawce...

*

Byłoby wysoce wskazanym, aby Wojewódzkie Rady Łowieckie, być może też i niektóre, czujące się na siłach Powiatowe, zorganizowały w br. (koniec czerwca, początek lipca) kursy dla myśliwych, którzy chcieliby posiąść sztukę wabienia.

Nie wątpię, że znajdą się odpowiedni instruktorzy, posiadający przedmiot teoretycznie i praktycznie w tym stopniu, że mogliby poprowadzić kursy wabienia samodzielnie.

Wobec zarządzenia Ministra Leśnictwa z maja br., które wprowadza specjalnie ostre przepisy odnośnie odstrzału zwierzyny płowej i przeznacza z ogólnej cyfry do odstrzału tylko 20% kozłów łownych, polowanie z wabikiem może oddać wielkie usługi w przeprowadzeniu właściwego i na poważną skalę odstrzału hodowlanego.

ZARZĄDZENIE NR. 102 MINISTRA LEŚNICTWA z dnia 9 maja 1952 r.

zmieniające wytyczne do hodowli, ochrony i użytkowania zwierzyny płowej w lasach państwowych.

Rozdział II wytycznych do hodowli, ochrony i użytkowania zwierzyny płowej w lasach państwowych z dnia 23 sierpnia 1951 r. zn. łow. 430/4/51, ustalający zasady użytkowania indywidualnych odstrzałów zwierzyny płowej w sezonie 1952/53 otrzymuje następujące brzmienie:

1. Odstrzał zwierzyny płowej łownej może być dokonywany zgodnie z czasami ochronnymi, odstrzały hodowlane w terminach ustalonych zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 8 maja 195 2r. zn. Łow. 430/2/52.

2. W sezonie 1952/53 r. sztuk łownych może być odstrzelone nie więcej jak 20% ilości ogólnej samców ustalonej w pl. odstrzału na rok 1952.

3. Przydziałów odstrzału zwierzyny płowej z wyłączeniem terenów III kategorii dokonuje Okręg L. P. na pisemny wniosek myśliwego. Na wniosku tym musi być stwierdzona przynależność petenta do P. Z. Ł. z podaniem Nr. legitymacji członkowskiej, przez organa terenowe P. Z. Ł. — analogicznie myśliwi wojskowi składają indywidualne wnioski z potwierdzeniem Woj. Zw. Łow.

4. Myśliwi nie przedstawiający świadectwa selekcjonarskiego, wystawionego przez P. Z. Ł. nie mogą w sezonie otrzymać do odstrzału więcej niż 3 sztuki.

Pracownicy terenowi a. l. p. wnioski o odstrzał na terenie powierzonym ich pieczy, po stwierdzeniu przez P. Z. Ł. winni składać drogą służbową dla zaopiniowania przez władzę przełożoną.

5. Okręg przydzielając odstrzał byków i rogaczy może zobowiązać myśliwego do odstrzelenia łań, kóz i cieląt w ilości proporcjonalnej do planu odstrzału dla danego łowiska samców i samic.

6. Poroża wszystkich odstrzelonych w sezonie byków i rogaczy myśliwy obowiązany jest przedstawić do oceny Pol. Zw. Łowieckiemu dla stwierdzenia prawidłowości odstrzału, przy czym P. Z. Ł. wyda myśliwemu zaświadczenie o prawidłowości odstrzału.

7. Myśliwym, którzy nie przedłożą poroża do oceny lub wykonywując odstrzał samców, nie wykonają przydzielonego odstrzału samic bez uzasadnionej przyczyny należy w roku następnym odmówić przydziału odstrzału.

8. Zezwolenia na odstrzał indywidualny wydawać należy z terminem ważności do 31.X.1952 r. Do dnia 10.XI.1952 r. Okręgi powinny posiadać szczegółowe dane o wykonanym odstrzale i po tym terminie wydawać dalsze zezwolenia z terminem 2 tygodniowym, stale kontrolując wykonanie planu odstrzału. Zezwolenia na odstrzał po 1.I.1953 r. na poczet planu 1953 należy wydawać z terminem ważności do 10.II.1953 r.

9. Zezwolenia na odstrzał wydawać należy w kolejności zgłoszeń, uwzględniając w miarę możliwości, życzenia petentów odnośnie terenu, słuszne jest bowiem przydzielanie odstrzału myśliwym znającym dany teren. Przydziału odstrzałów myśliwym z terenu województwa, w którym proszą o odstrzał, należy dokonywać komisyjnie (z udziałem W. R .N. i W. R. Ł.). Zgłoszenia myśliwych zamieszkałych na terenach innych województw mogą być rozpatrywane bez udziału komisji. Zwraca się uwagę, że szereg województw nie posiada wcale na swoim terenie jeleni i bardzo niewielkie ilości sarn. Okręgi więc powinny wnioski myśliwych z tych terenów uwzględniać w takim samym stopniu, jak i myśliwych z terenu swojego województwa.

10. Myśliwy przyjeżdżający na teren dla dokonania otrzymanego odstrzału musi zgłosić się we właściwym Nadleśnictwie i okazać:

1. zezwolenie na odstrzał, 2. legitymację P.Z.Ł., 3. dowód wpłaty przewidzianej cennikiem zaliczki (lub wpłacić zaliczkę w Nadleśnictwie); 4. myśliwy posiadający broń o gładkich lufach — zaświadczenie o sprawdzeniu broni na odstrzał kulowy. Nadleśnictwo odnotuje na zezwoleniu fakt zgłoszenia się myśliwego i teren przydzielony do odstrzału. Dokonanie odstrzału Nadleśnictwo odnotuje na tymże zezwoleniu. Zezwolenie to wraz z trofeum myśliwy zobowiązany jest przedstawić P.Z.Ł. dla stwierdzenia na nim faktu przedstawienia trofeum i prawidłowości odstrzału (wzór zezwolenia w załączeniu).

11. Zezwolenia na odstrzał zwierzyny płowej nie wolno odstępować innej osobie bez zgody wydającego zezwolenie Okręgu.

12. Nadleśnictwo obowiązane jest udzielić myśliwemu pomocy i wskazówek, a odstrzał powinien być w miarę możliwości dokonany w obecności pracownika p. g. l.

13. Wydawanie zezwoleń na odstrzał indywidualny w sposób niezgodny z niniejszym zarządzeniem karane będzie dyscyplinarnie, a polowanie bez zachowania przez myśliwego ustalonego trybu postępowania — uważane będzie, jako nielegalne z wypływającymi z tego konsekwencjami.

14. Polski Związek Łowiecki ustali sposób przedstawiania trofeów do oceny i stwierdzenia prawidłowości odstrzałów i poda do wiadomości swym członkom wraz z treścią niniejszego zarządzenia.

M I N I S T E R

(—) B. PODEDWORNY

Doc. Dr ANTONI LINKE

Pasożyty zajęcze

ZAJĄCE podobnie jak inne zwierzęta również chorują. Przyczynami zachorzeń są, poza właściwymi chorobami, pasożyty. Są to stworzenia, które korzystają z pożywienia i z pobytu w organiźmie innego zazwyczaj większego zwierzęcia t.zw. żywiciela. Szkodliwość pasożytów nie polega na podkradaniu pobieranego przez żywiciela pokarmu, lecz na korzystaniu z żywotnych soków ciała tegoż żywiciela. Niektóre pasożyty są mimo to nieuciążliwe dla swych żywicieli, a raczej są przenosicielami różnych chorób infekcyjnych z osobników chorych na zdrowych, a jeszcze inne wywołują swoim żerem poważne choroby u właściwego żywiciela.

Wyróżniamy pasożyty zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze spotykamy na powierzchni skóry w sierści lub w jamie nosowej. Często są nieszkodliwe, czasem jednak nękają bardzo zwierzęta łowne. Pasożyty wewnętrzne natomiast, są to przeważnie robaki, które osiedlają się na wewnętrznych organach zwierząt, powodując swoim bytowaniem różne zmiany chorobowe.

Pasożyty zewnętrzne rekrutują się głównie ze zwierząt członkonogich, a mianowicie: owadów i roztoczy. Zające posiadają 6 gatunków takich najważniejszych pasożytów zewnętrznych. Są nimi: **Krwiopójka — Haemodipsus** (Haemotopinus) **lyriocephalus Burm.** Jest to wesz, należąca do rodziny łazikowatych. Owad ten jest bezskrzydły, posiada spłaszczone ciało, głowę wąską, jednak na przedzie spiczasto zaokrągloną a u nasady poszerzoną i nieprzedłużoną w szyjkę. Głowa jest dłuższa od tułowia, który jest znacznie węższy od odwłoka. Odwłok kształtu jajowatego i o gładkich brzegach złożony jest z 9-ciu pierścieni. Pokryty jest pojedyńczymi długimi włosami, które są uszeregowane w trzech równoległych pasach. Na głowie czółki pięcioczłonowe, natomiast oczu zupełnie brak. Narzędzia pyszczkowe, które są kłująco ssące, widać dopiero wówczas, gdy krwiopójka przystępuje do ssania. Kłujka ukryta jest w głowie i zaopatrzona w rurkowatą ssawkę, na końcu której są 4 ząbkowane wyrostki. Wysysając krew drażni zranione miejsce wydzieliną gruczołu ślinowego. Powoduje to swędzenie i puchlinę ukłutego miejsca a w następstwie zapalenie skóry. Tymi rankami wnikają różne zarazki infekcyjne. Krwiopójka posiada krótkie klamrowate nogi, zakończone haczykowato zgiętym pazurem, który umożliwia jej wchodzenie po włosach sierści. Samiec jest około 2 mm długi a samica 3 mm.

Samica składa stopniowo 50 — 60 jaj, które przylepia do sierści zająca. Już po 2 — 3 tygodniach pojawiają się zdolne do rozmnażania się młode wszy. Zające pozbywają się tego pasożyta przez tarzanie się w piasku, po czym zrzucając piasek pozbywają się równocześnie nękających krwiopójek.

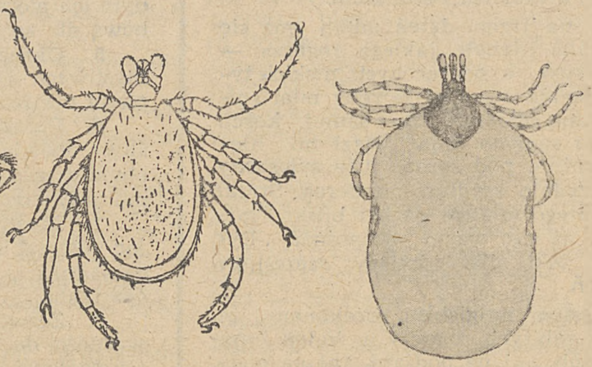
Pokrewny gatunek Haemodipsus ventricosus D. występuje na króliku dzikim i domowym.

Pchła zajęcza lub piłogłów zajęczy — **Spilopsyllus cuniculi** Dahle (Ctenocephalus goniocephalus Taschb. lub Pulex leporis auct.).

Owad ten należy jak nazwa wskazuje do pcheł i jest około 2 mm długi, żółto-brunatny, przysadzisty, bezskrzydły, z boków spłaszczony, o nogach skocznych z 5-cio czło-


KRWIOPÓJKA
HAEMODIPSUS LYRIOCEPHALUS B.

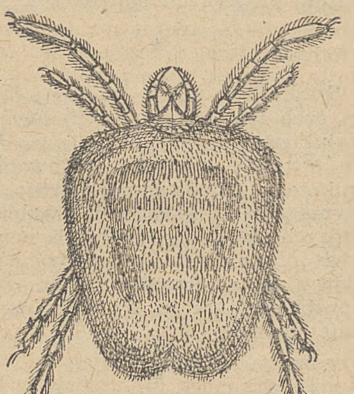

PCHŁA ZAJĘCZA
SPILOPSYLLUS CUNICULI D.


♂ KLESZCZ POSP.
IXODES RICINUS L. ♀


ROZTOCZ ŁOPATOWIEC
LISTROPHORUS GIBBUS P.


SIERPOSZEK BIEGACZ
CHEYLETIELLA
PARASITIVORAX M.


SWĘDZIK JESIENNY
TROMBICULA AUTUMNALIS S.
/LARWA/


LĄDZIEŃ CZERWONATKA
TROMBIDIUM
HOLOSERICEUM L. ♀

nowymi stopami. Głowa mało ruchliwa posiada na przodzie ponad czołem wystającą poziomo tępą krawędź. Oczy ciemne, pokryte ciemnymi szczecinami. Po bokach głowy umieszczonych jest 5 czarnych kolców takich samych jak na tylnym brzegu przedtułowia, gdzie występuje ich od 12—14 sztuk. Czułki krótkie maczugowate. Narzędzia pyszczkowe skierowane ku dołowi są kłująco ssące. Kłujka jest ostra, szablowata i tworzy wraz z wydłużonym podgębiem rynienkowatą ssawkę, którą pchła wysysa krew. U tego gatunku pchły głaszczek wargowy jest dwuczłonowy. Na końcu odwłoka znajduje się wystające, płytkie urządzenie klamrowate, po którym można rozpoznać samca od samicy.

Pchły zajęcze nękają bardzo zające i króliki a znaleźć je można przede wszystkim na delikatnej skórce słuchów zwierzyny. Przenoszą się także na innych żywicieli jak na lisa, kota dzikiego, mysz domową. Są one również przenosicielami niebezpiecznej **choroby gronkowcowej zajęcy**, wywołanej przez bakterie Staphylococus pyogenes albus, określanej mylnie przez myśliwych jako syfilis zajęczy. Zauważono, że miejsce nakłucia przez pchłę najpierw ropieje, choć nieraz przeniesienie tej choroby następuje bez jakichkolwiek śladów na skórze zajęcy.

Kleszcz pospolity — Ixodes ricinus L. jest roztoczem należącym do rodziny kleszczowatych. Samiec kleszcza jest 1,2 — 2 mm duży i posiada odwłok o ciemno-brunatnym pancerzu chitynowym. Samica natomiast jest znacznie większa, bo 4 mm długa, a po napiciu się krwi swego żywiciela rozszerza swój pomarszczony kadług chitynowy do wymiarów 14 mm. Równocześnie zmienia barwę ciała z żółto-czerwonej na ołowiano szarą, która wydaje również pewien połysk na skutek wygładzenia się fałdów skórnych odwłoka. Samce są ciemno-brunatno-czerwone.

Narzędzia pyszczkowe ma kłująco ssące zaopatrzone w haczykowate zadziory. Wskutek tych zadziorów pozostaje ryjek kleszcza w ciele żywiciela, gdy tenże chce się siłą uwolnić od pasożytującego kleszcza, co powoduje znów jątrzenie się powstałej rany. Kleszcz nie ma ócz, posiada 4 pary nóg, które podobnie jak całe ciało pokryte jest rzadkimi włoskami.

Pasożyty te przebywają na liściach różnych krzewów, n.p. malin i jeżyn, gdzie upatrują sposobność przyczepienia się do przechodzącego zwierzęcia lub człowieka. Samiec kleszcza odszukuje przyssaną do ciała żywiciela oraz napitą krwią samicę i ją tam zapładnia. Po jednym względnie dwóch tygodniach, składa samica 100 — 1000 jaj, po czym zamiera. Larwy wylęgają się z jajek po 6-ciu tygodniach. Są one 6-cio nożne. Po kilkudniowym wysysaniu krwi odpadają od swego żywiciela, aby po 4 tygodniach dokonać zrzucenia wylinki i zamienić się w łątkę. Takie stadium czeka znów na innego przechodzącego żywiciela, wysuwając celem szybkiego przyczepienia się do skóry swego przyszłego gospodarza pierwszą parę swoich nóg. Skoro znajdzie kleszcz żywiciela, wysysa mu przez jeden tydzień krew, a po tym czasie usadawia się znów na innym żywicielu, któremu również przez jeden tydzień wypija krew. Tym razem po 8-miu tygodniach zrzucają kleszcze drugi raz wylinkę i poraz trzeci toczą krew z żywiciela. Zasadniczo rozwój kleszcza trwa 5 miesięcy, jednak o ile zbiega się z niesprzyjającą porą roku n.p. zimą, wówczas następuje przerwa w rozwoju do czasu bardziej sprzyjającego okresu n.p. wiosny.

Kleszcz obrał sobie jako żywicielj poza zającem także jaszczurki, ptaki, króliki, sarny, jelenie, psy, lisy wilki, kuny, konie, krowy, owce a nawet człowieka. Zdrowotnie nie bardzo szkodzi wymienionym żywicielom o ile nie przenosi zarazków chorób zakaźnych, n.p. wywołany przez pierwotniaka Babesia-krwiomocz.

Również powoduje kleszcz swoim ssaniem ropiejące rany, spowodowane tym, że w ciele żywiciela pozostały oderwane narzędzia pyszczkowe kleszcza.

Chcąc się pozbyć wpitych w ciało żywiciela kleszczy, należy smarować je tak długo benzyną, oliwą lub sokiem tytoniowym (z fajki) aż same odpadną. Można je też pokryć tłuszczem, który wnika i zapycha kleszczom przewody oddechowe.

Roztocz łopatowiec — Listrophorus gibbus Pag. Należy do rodziny świerzbowcowatych, do których jest podobny kształtem. Samiec ma koniec odwłoka spłaszczony, o widełkowato rozczepionym przedłużeniu. Łopatowiec posiada nogi zaopatrzone w przylgi, które są osadzone na krótkim styliku czyli trzonie. Tworzą one jakoby łopaty. Wargą dolną, przekształconą w dwupłatowe narzędzia pyszczkowe, obchwytuje włosy na sierści swego żywiciela. Łopatowiec jest koloru białawego przy czym samiec ma długość 0,64 mm łącznie z przedłużeniem widełkowatym, a samica, cośkolwiek większa w tułowiu 0,62 mm. Pasożyt ten tworzy nieraz liczne kolonie na skórze zajęcy i królików.

Sierposzek biegacz — Cheyletiella parasitivorax Mégn. Jest przedstawicielem roztoczy lądzieniowatych o prawie 6-cio kątnym, szaro żółtym ciele. Samiec ma wielkość 0,32 mm a samica, znacznie większa, 0,45 mm, Sierposzek posiada silne szczękoroża, przy czym przedostatni człon uzbrojony jest w silny pazur, a ostatni człon zmarniały o rozdwojonym włosku względnie o trzech oddzielnych włosach. Jego przednie nogi są krótsze od tylnych, a stopy przekształcone są w zagięty płat i nie posiadają pazurów.

Sierposzek zasadniczo nie jest szkodnikiem. Żyje w sierści zająca i królika, aby polować na dokuczliwego dla tej zwierzyny i pasożytującego tamże roztocza łopatowca, którego opis i bytowanie opisano wyżej.

Swędzik jesienny — Trombicula (Leptus) autumnalis Shaw, jest formą larwalną lądzienia (Trombidium holosericeum L.), wobec czego posiada jako larwa tylko 3 pary nóg. Są one uzbrojone w 3 delikatne pazurki, z których znów środkowy jest najdłuższy. W odróżnieniu od nieszkodliwego dojrzałego osobnika jest ta forma poważnym dręczycielem zajęcy i królików oraz kretów, myszy i kuropatw. Nie omieszka ona też napadać psy, konie, koty, kury a nawet człowieka.

Ciało swędzika jest okrągłe a później staje się wydłużone i przybiera kolor żółto -czerwony. Długość jego wynosi od 0,43 do 0,50 mm a szerokość 0,26 mm. Przód ciała jest po stronie grzbietowej zaopatrzony w tarczkę z kilkoma włoskami. Posiada jedną parę podwójnych ócz osadzonych na styliku. Tylna część ciała jest poprzecznie prążkowana z umieszczonymi gdzie niegdzie włoskami.

Pasożyt ten osiada późnym latem i jesienią podobnie jak kleszcz na krzewach, np. bzu czarnego i różnych chwastach, skąd dostaje się na jednego z wyżej wymienionych żywicieli, gdy ten przechodząc ociera się o opanowane krzewy. Usadawia się najchętniej w pobliżu trzeszczy (ócz), słuchów (uszu), na brzuchu i między pazurami skoków (nóg) zajęcy. Swędzik nie wdrąża się w skórę tylko wysysa soki tkanek, po czym odpada od ciała. Obecność pasożyta stwierdzić można po występowaniu zaczerwienienia na skórze, wywołane ssaniem swędzika. W następstwie tego pojawia się zapalenie skóry a w końcu sierść wypada całymi płatami.

Oprócz tych 6-ciu najważniejszych pasożytów zewnętrznych, zające posiadają znacznie większą ilość pasożytów wewnętrznych. Walka z tymi pasożytami jest wobec dzikiego trybu życia, jaki prowadzi zając na rozległych obszarach, tylko możliwa przez odstrzał chorych sztuk zwierzyny. Chore zające nie ujdą wprawnemu oku myśliwego. Zauważyć bowiem można, że chore sztuki mają wskutek ogólnego osłabienia albo bieg ociężały, albo kryją się w różnych zagłębieniach, pod krzewami i przy miedzach, dopuszczają myśliwego na niewielką odległość. Przypominam sobie z praktyki, że jeden chory zając zaprowadził mnie z pola aż pod stodołę tuż przy wsi i pozwolił się podejść aż na 5 kroków zanim go po dłuższej obserwacji zastrzeliłem. Okazało się później, że był on poważnie chory na kokoidiozę, wywołaną przez zarodnikowca Eimeria stiedae Lindem, który niszczy poważnie przewody żółciowe. Celem utrzymania zdrowotności dziko żyjącej zwierzyny dozwolonym winno być przeprowadzać odstrzał pojedyńczych sztuk chorych nawet w czasie zakazanym, przedstawiając swojemu łowczemu powiatowemu upolowaną chorą sztukę jako dowód rzeczowy usprawiedliwionego odstrzału w okresie ochronnym.

KYNOLOGIA Łowiecka

Z. ZIELIŃSKI

Zasady wychowu i szkolenia wyżła

II

Układanie wstępne

Tak zwane układanie wstępne jest właściwie zasadniczą częścią wychowania szczeniaka w ogóle i zaczyna się bardzo wcześnie, bo około 3 mies. jego życia. Należą do niego porządek, posłuszeństwo, chodzenie przy nodze itp., których wymagamy od każdego „wychowanego" psiaka. Układanie takie nie jest rzeczą trudną i niedostępną dla myśliwego, choćby nawet nieobeznanego z tą dziedziną chowu; należy tylko w chwilach zetknięcia się z psem, a zwłaszcza w czasie układania, nerwy swe trzymać na wodzy i kierować się w stosunku do psiaka cierpliwością i wyrozumiałością, a każdy potrafi sobie psa ułożyć. Dlatego jako zasadę należy przyjąć to, że pies nie jest automatem, bezduszną maszyną i że nie zawsze odrazu pojmie czego od niego wymagamy, i dla tego karać go za niezrozumienie rozkazu nie wolno. W czasie układania należy bezwzględnie unikać bata i nie bić psa w żadnym wypadku, ponieważ wzbudza to lęk psa przed jego panem i chęć ucieczki a w konsekwencji doprowadzić może do całkowitego uniemożliwienia jakiegokolwiek ułożenia. Łagodnością, nagrodami — smakołykami i pochwałami osiągnąć można więcej niż brutalnością.

Nie wolno również używać narzędzi tortur w rodzaju np. zbyt ostrej kolczatki. Kolczatka może okazać się potrzebna lecz winna być zupełnie tępa, aby nie mogła kaleczyć szyi psa.

W pierwszych miesiącach życia psa uczymy posłuszeństwa, chodzenia przy nodze, zamiłowania do wody, zainteresowania zwierzyną i oswajania z odgłosem strzału.

Posłuszeństwo czyli apel jest rzeczą łatwą do wyrobienia, zwłaszcza jeżeli pies jest dobrze traktowany i mający w swym panu przyjaciela i opiekuna. Z chwilą gdy widoczne jest, że pies rozumie już swoje imię, przywołujemy go do siebie i częstując go smakołykami i pochwałami przyzwyczajamy go stopniowo do radosnego przybiegania na zawołanie. Następnie przywołując go dajemy jednocześnie sygnał gwizdkiem (krótki dwukrotny sygnał) i stopniowo przechodzimy na sam sygnał gwizdkiem, zaprzestając wołania imieniem. Pies szybko pojmie, że gwizdek oznacza przywołanie. Należy czynność tę powtarzać stale na spacerach i pochwałami budzić w psie zrozumienie konieczności posłuchu. Sygnalizacja gwizdkiem jest praktyczniejsza ,znacznie dalej słyszalna niż głos ludzki i przyuczenie psa do niej jest warunkiem koniecznym. Pamiętając jednak ,że nie każdy pies posiada w równym stopniu rozwijający się intelekt, należy wszelkie nauki prowadzić tylko wówczas, gdy jesteśmy pewni, że pies je rozumie. Jeżeli psiak nawet rozkazu nie posłuchał i nie przybiegł na zawołanie do nogi — nie wolno go za to bić, gdyż może to mieć odwrotny skutek a mianowicie obawę przed karą i chęć uniknięcia jej, a gdy pies raz zrozumie, że ucieczka gwarantuje mu uniknięcie kary — będzie już na zawsze popsuty.

Chodzenie przy nodze rozpoczyna się od nauki chodzenia psa na smyczy, która nie może być dla niego karą lecz jedynie koniecznością. Dla ułatwienia sobie — nie należy psiakowi, pragnącemu wybiegać się, zakładać smyczy wychodząc z nim w pole, na spacer. Smycz można założyć, wracając gdy pies jest zmęczony i nie tak bardzo odczuje skrępowania ruchów. W razie gdyby pies szarpał się na smyczy, należy stopniowo go do niej przyzwyczajać. Dopiero gdy pies pojmie, że smycza nie jest torturą, wówczas można psa prowadzić krótko; zawsze przy lewej nodze.

Zamiłowanie do wody następować winno u psa powoli i stopniowo. Nic tak psa nie odstraszy od wody, jak wrzucanie go do niej lub wciąganie przemocą. Tego rodzaju praktyki są niedopuszczalne i wzbudzają u psa stały lęk przed wodą. Do nauki wybieramy ciepły dzień letni, zabierając psa nad wodę, początkowo zupełnie płytką, by pies nie mógł się zanurzyć zupełnie i samemu wchodząc do niej, przywołujemy psa do siebie. Psiak, choć z trudem mu to przyjdzie i nieufnie będzie moczył łapki, jednak w końcu zdecyduje się przyjść kilka kroków do swego pana, za co winien dostać pochwałę. Następnego dnia stajemy już dalej od brzegu i tak stopniowo, aż pies straci grunt pod nogami, przy czym uważać należy, by pies nie zanurzył się z głową, przytrzymując go za skórę grzbietową i pomagając mu w pierwszym pływaniu Doskonałą pomoc oddaje w tej nauce drugi pies — towarzysz, który sam chętnie wchodzi do wody, wskazując tym samym, że nic złego w wodzie nie grozi. Nie należy jednak psiakowi rzucać różnych patyków do wody, które chociaż będzie chętnie aportował — to jednak utrudniają nam na przyszłość prawidłowe aportowanie.

Zainteresowanie zwierzyną czyli pasja powinna się przejawiać u psa od samej młodości. Wychodząc z nim w pole pozwalamy mu myszkować po kartofliskach i zaroślach, obserwując jego zachowanie się. Wszelkiego rodzaju czajenia się i skradania są dodatnią oznaką, dającą pojęcie o wrodzonych zaletach łowieckich.

Gdy młody psiak ruszy zająca i pogna za nim, zezwalamy mu na to, nie chwaląc jednak i nie ganiąc. Jeśli pies wytrwale goni zająca skomląc i szczekając — możemy być jedynie zadowoleni, gdyż jest to oznaką, że wyrośnie z niego pies o wielkim zamiłowaniu do pracy myśliwskiej.

Wyżeł kontynentalny winien mieć zainteresowanie każdą napotkaną zwierzyną. Nie należy jednak w tak młodym wieku psa, polować z nim, gdyż może to psa zmanierować. Polowanie odbywać się może dopiero w czasie ścisłego szkolenia psa przy czym pamiętać należy wówczas, że nie ilość ubitej zwierzyny odgrywa rolę lecz jedynie praca psa.

Ciętość jest cechą wrodzoną i niezwykle ważną, o której należy pamiętać od najwcześniejszego wieku psa. Dlatego też w mieszkaniu nie należy trzymać psa jednocześnie z kotem gdyż pies winien czuć nienawiść do kota. Nie należy również młodego i niewyrośniętego psa szczuć na kota, ponieważ nie dość silny jeszcze i niedoświadczony może otrzymać od kota taką lekcję, że oduczyć go to może raz na zawsze od atakowania kotów. W razie gdyby młody psiak chciał kota zaatakować, należy pochwalić go za to, zabierając jednak od grożącego mu podrapania.

Przyzwyczajanie do strzału psa przeprowadzać należy nieco później, w wieku 5 — 6 miesiąca życia. Dobrze ostrzelany pies — towarzysz daje wielką pomoc w przyzwyczajaniu młodzika do huku broni. Biorąc psa na spacer należy wziąć ze sobą pomocnika, który oddaliwszy się o kilkanaście kroków strzela początkowo samymi spłonkami, a następnie coraz mocniejszymi nabojami. Pies początkowo chronić się będzie do swego pana i dlatego też wskazanym jest by w początkach inna osoba strzelała, gdyż strzelając samemu powodujemy ucieczkę psa bez możności przywołania go. Gdy pies pojmie, że huk nie jest dlań groźnym, możemy strzelać sami. Pamię-

tać jednak należy, że nie wolno pod żadnym warunkiem zabić w obecności młodego psa — innego choćby wałęsającego się, gdyż stworzy to stały lęk przed strzałem, a często nawet uraz nieuleczalny. Musimy wiedzieć, że pies jest stworzeniem myślącym i rozumiejącym.

Konkursy wiosenne wyżłów w Rożniatach

W Rożniatach 27 kwietnia odbyły się wiosenne konkursy wyżłów kontynentalnych. Komisja Sędziowska w składzie: R. Kaźmierczak — przewodniczący, oraz J. Łabiszewski i E. Kolańczyk, oceniła psy następująco:

„Aza“ — szorstkowłosa (14 miesięczna, hodowca J. Stawicki, właśc. i mener. W. Przybyła)— pkt. 202;

„Tora“ — szorstkowłosa (14 mies., hod. i właśc. J. Stawicki) — pkt. 191.

„Nero“ — szorstkowłosy (14 mies., hod. J. Stawicki, właśc. B. Gotowała) — pkt. 185.

„Top“ — szorstkowłosy (10 mies., wł. M. Makarowicz) — pkt. 172.

„Bena“ — krótkowłosa (10 mies., wł. Fr. Cholewa) — pkt. 163.

„Bella“ — szorstkowłosa (6 mies., hod. A. Tuszyński, wł. B. Kocikowski) — pkt. 152.

„Boy“ — szorstkowłosy (6 mies., hod. A. Tuszyński, wł. St. Zawierucha) — pkt. 75.

„Bill“ — długowłosy (6 mies., wł. H. Franke) — pkt. 424.

Nagrody rzeczowe oraz książki ufundowały:

Woj. Radą Łow. w Toruniu, Pow. Rada Łow. w Inowrocławiu i Oddz. Rada Kynokologiczna. Książki (9 egz. K. Hulli — „Pies myśliwski“, 4 egz. Zb. Kowalskiego — „Używanie broni i bezpieczeństwo na polowaniu“, oraz 2 egz. W. Krawczyńskiego — „Łowiectwo“) otrzymali wszyscy menerzy z okazji „Dni Oświaty i Książki“.

Tak źle nie jest!

Nawiązując do gorzkich wypowiedzi Kol. Cezarego Szaposznikowa z Olsztyna w Łowcu Polskim Nr 1/52, jako podłowczy Powiatowej Rady Łowieckiej i członek Zarządu Siedleckiego Koła Łowieckiego Racjonalnego Polowania, śmiem twierdzić, że tak źle nie jest. Na obwodach naszego Koła obejmujących ponad 50.000 ha, w celu ochrony zwierzyny mamy pięciu stałych strażników. Obwody są podzielone między kolegów którzy nadzorują je, tępią szkodniki, utrzymują kontakt z Powiatowymi i Gminnymi Radami Narodowymi, nauczycielstwem, sołtysami, wspólnie z nimi omawiają znaczenie łowiectwa w Polsce Ludowej, korzyści, jakie Państwo otrzymuje z odstrzału dziczyzny, szkody jakie Państwo i łowiectwo ponosi przez kłusownictwo, wnykarstwo i niszczenie ptasich jaj i gniazd.

Powiatowa Rada Łowiecka rokrocznie wydaje odpowiedni plakat, który dociera do każdej gromady i szkoły.

Koło nasze od kilku lat założyło poletka z roślinami zimowymi dla zwierzyny, w okresie zimowym stale są dokarmiane zające, kuropatwy i bażanty. Każdy członek Koła obowiązany jest odstrzelić w ciągu roku przynajmniej 10 szkodników. Łowczy Koła obowiązany jest ułożyć tak plan polowań by 1/3 obwodu nie była opolowana.

Mimo nie sprzyjającej ubiegłej wiosny dla lęgu zajęcy, Koło nasze w 40 strzelb osiągnęło wynik: 2.400 ubitych zajęcy, z czego dostarczono do PCLPN „Las“ 1.688 sztuk, skórek zajęczych 520 sztuk.

Znając sąsiednie Koła w powiecie sokołowskim i węgrowskim, wiem że i tam zwierzyna łowna otaczana jest opieką i dokarmiana. W powiecie węgrowskim Koło Łowieckie polując w kotły, przerywa polowanie, gdy już nie można strzelać do kotła i nagonki do kotła nie wysyła.

Sądzę, że Kol. Szaposznikow swe żale oparł na obserwacji jednego lub kilku kół, które prowadzą niszczycielską gospodarkę łowiecką. Te koła należy bezwzględnie imiennie wymieniać, by Wojewódzkie i Powiatowe Rady Łowieckie w stosunku do nich mogły wyciągnąć odpowiednie środki zaradcze aż do zawieszenia w działalności.

Obecnie jest już wielki czas, aby zauważone błędy czy wykroczenia piętnować śmiało wymieniając winnych po nazwisku, ażeby można było wdrożyć przeciwko nim dochodzenia. Nadszedł czas, ażeby mniej mówić, a więcej tropić i gnębić kłusownictwo i wnykarstwo, walczyć ze szkodnikami i drapieżnikami, ochraniać i dokarmiać zwierzynę — uświadamiać o roli łowiectwa. Taki jest obowiązek każdego myśliwego członka Polskiego Związku Łowieckiego.

Wiktor Kwiek
Siedlce

MYŚLIWI *piszą*

Myśliwi a amunicja

Że amunicja nasza pozostawia bardzo dużo do życzenia, o tym wie wielu myśliwych, którzy z amunicją tą robili próby względnie doświadczali jej działania w różnych okolicznościach. Że amunicja nasza jest droga, o tym wiedzą wszyscy.

Liczni myśliwi usiłują produkować naboje we własnym zakresie i kierując się powszechnym nakazem oszczędności używają do tego celu łusek już wystrzelonych.

Sprawa jednak kończy się na usiłowaniach nie zawsze uwieńczonych pomyślnym skutkiem, gdyż we wszystkich sklepach myśliwskich CHSS spotykamy takie zjawiska, że w sezonie kuropatwim częstują nas śrutem zajęczym, a w sezonie zajęczym, śrutem kuropatwim. Przez długi okres czasu brak było w sklepach nawet przybitek papierowych, a spłonki można było dostać tylko w niektórych okresach.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z prochem, którego stale brakuje, a partie nadchodzące z wytwórni sprzedawane są najczęściej w godzinach rannych.

Ten stan wymaga radykalnej zmiany i byłoby rzeczą pożądaną, by miarodajne czynniki zechciały wejrzeć w sprawy związane zarówno z produkcją amunicji jak i jej dystrybucją.

Wymagają tego interes publiczny jak i zadania, które łowiectwo polskie musi wykonać dla dobra planowanej gospodarki łowieckiej.

A. S.

Albin urzęduje w Radzie Łowieckiej

OD JAKIEGOŚ CZASU nie dostaję „Łowca". Cóż u licha? Miałem też inne jeszcze interesy do załatwienia w Radzie Łowieckiej, więc też się tam wybrałem. Łatwo powiedzieć. Zdawałoby się. Ale wykonać — inna para kaloszy. Przychodzę, proszę ja Was, lokal jest, a jakże, całkiem przyzwoity. I napisy: „Załatw sprawę i żegnaj", „Witamy się bez podawania rąk", no i o współzawodnictwie pracy i przeciw biurokracji niby krytyka.

Ja tu chcę do zarządu ale nie, bracie. Nie tak znowu od razu. Przystojna sekretarka siedzi przy drzwiach i legitymuje: A co? A w jakiej sprawie? Wyłuszczyłem wszystko dokumentnie, po kolei, jąkając się nawet trochę, jako że, wobec powagi urzędu zawsze człek śmiałości nie ma. Panna wysłuchała, zważyła wszystko w ładnej główce.

„Nic z tego — powiada — dziś nie da się nic załatwić, obywatelu. Urzędujący sekretarz Rady — tak mi klaruje ta panienka — na polowanie pojechał, na kaczory (prawda myślę sobie, bo to było w maju, właśnie ostatni czas na kaczory) i urzędowanie zawieszone". Cóż było robić. Spojrzałem na rozwieszone napisy i pożegnałem się, chociaż nie załatwiłem sprawy. Nie mało miałem kłopotu z noclegiem, bo to powiadają mi w hotelu — wszystkie miejsca zajęte — aż w końcu jeden facet się zlitował i pozwolił mi spać ze sobą w łóżku, za co ogromnie byłem mu wdzięczny, chociaż całą noc chrapał bestia, jak słonka. Ale co Wam będę opowiadał! Dość że na drugi dzień znowu poszedłem do Rady. Sekretarka spojrzała na mnie już przychylniejszym okiem i poprosiła żebym usiadł.

„Musi pan — tak mi mówi — poczekać. Sekretarz Rady ogromnie zajęty i wpuszczać nikogo nie pozwolił".

Onieśmielony tą, wspaniałością urzędowania, usiadłem cicho jak trusia, czekając wezwania. Ale jakoś nic. Od czasu do czasu słyszałem tylko przez drzwi gromowładny głos sekretarza zarządu, który wzywał sekretarkę i wydawał jej rozkazy oraz innym także urzędnikom.

„Fiu, fiu — myślę sobie — to przynajmniej! Jak u jakiego ministra, albo co?

Coś mnie korciło, że ten głos znam skądciś. Ale skąd? A może tylko tak mi się zdawało.

Nagle otwierają się drzwi gabinetu i w progu staje sam Jowisz!

Jakież było moje zdumienie, kiedy poznałem w nim Albina! na mój widok Albin otworzył szeroko ramiona".

„Witajże kochany Rożenku! Kopę lat! Jak widzisz, wybrano mnie do Rady w uznaniu zasług, jakie położyłem na polu łowiectwa. Urzęduję jako sekretarz Rady. Roboty huk, powiadm ci!"

„Właśnie widzę — bąknąłem — dość długo musiałem czekać..."

„Widzisz — rzekł Albin — urzędowanie to sztuka, trzeba wiedzieć, jak i co. Jeżeli chcesz, żeby zając nie był twardy, wywieszasz go za okno na parę dni, to skruszeje. I interesant też musi zawsze trochę skruszeć w poczekalni, to nie będzie już taki łykowaty, kiedy się z nim załatwia sprawę. Ale ty — tu ucałował mnie z dubeltówki — niepotrzebnie czekałeś! Jesteś wszak moim kumotrem, a kumotrów ja przyjmuję poza kolejnością. U nas tu jeszcze, chwalić Boga, po staremu, chociaż inni członkowie Rady (tu się nasrożył) trochę mi bruździą i doły pode mną kopią".

Zacząłem mu wyłuszczać w jakiej sprawie, że tak powiem, zjawiłem się w Radzie i cenny — jak to mówią — czas im zabieram. Że, tak mu klaruję — pismo do nich wysłałem już pół roku temu w sprawie takiej to a takiej, sprawa pilna, a tu żadnej odpowiedzi przez tyle czasu, ani be, ani me. No i że „Łowca" nie otrzymuję.

„Pismo — zasępił się Albin — nie widziałem twojego pisma. Ale gdzieś musi być, skoro przysłałeś. Odleżało się widać trochę. Ano, poszukamy".

Tu zaczął ryć w papierach, których były całe stosy, aż kurz buchał kłębami. Te papiery, co były na spodzie, wyrzucał na wierzch, inne spadały na podłogę. Wyglądał przy tym jak jamnik ścigający kreta w norze i zasapał się z tej zaciekłości.

„Nie twój list jeden — mówi, ocierając rzęsisty pot z czoła. Dużo tu do nas listów przychodzi. I urzędowe różne i takiej jak twój, cholery można dostać — wskazał na góry papierów, które teraz wyglądały jak fura siana. Zawołał sekretarkę, kazał jej szukać — „Takie było — probuję jej pomóc — w długiej kopercie — powiadam — koloru żółtego i znaczki nalepione od góry. Odrazu bym poznał, tylko mi pokazać".

Dziewczyna wlazła pod stół, potem pod biurko, czołgała się na kolanach, myszkowała, ale też nic nie znalazła.

„To już — zakonkludował Albin— poszuka się tam kiedy wolniejszą chwilą. A najprędzej—pocieszył mnie — samo się znajdzie, kiedy czego innego się będzie szukało. Otrzymasz odpowiedź WE WAŁŚCIWYM CZASIE".

Tu sekretarka podała mu jakiś list świeżo przyniesiony. Albin przebiegł go oczami i mnie pokazał.

„Widzisz? — co raz to coś nowego!" W liście był meldunek o kłusownictwie, którego ofiarą padają zające teraz, w czasie kiedy mają młode.

„Pokażemy im, kłusownikom, gdzie raki zimują — zapowiedział groźnie — wpychając meldunek na sam spód góry popierzysków. — Ale we właściwym czasie. Każda sprawa załatwiona będzie we właściwej kolejności".

„Ależ — próbowałem wtrącić swoje 3 grosze — to sprawa pilna. Zanim przyjdzie na nią kolejność, to i zajączki, o ile tylko ocaleją, to już i wyrosną.

„Ano sam widzisz — huknął Albin — że co ma wisieć, nie utonie. Dla zajączków — uderzył pięścią w stół — nie będę zakłócał trybu urzędowania!"

Sekretarka wciąż jeszcze stała przy biurku.

„Jeszcze panie dyrektorze — melduje mu panna służbiście — przyszli przedstawiciele kółek łowieckich porozumieć się...

„Nie mam czasu! Niech przyjdą kiedy indziej, albo najlepiej wcale. Nie mogę przerywać urzędowania dla jakichś tam bajdurzeń. Lepiej ty Rożenku opowiedz mi co słychać i jak zdrowie szanownej małżonki. Ale zaraz!" — zatrzymał sekretarkę, która chciała już wyjść. — Moje dziecko — zwrócił się do niej familiarnie — mam tutaj moje bony tłuszczowe, a nie mam przecież czasu sam się tym zajmować. Bądź taka dobra, moje dziecko i postój za mnie w ogonku za mięsem". Panna spojrzała na niego sarnimi oczyma, jakby trochę ze zdziwieniem, a nawet zdawało mi się, że wzruszyła ramionami, ale posłusznie poszła.

„Ja tu widzisz — wtrąciłem — przyjechałem także w sprawie „Łowca". Nie otrzymuję już od dłuższego czasu a słyszałem..."

„To otrzymasz! — zapewnił Albin, otrzymasz z Warszawy".

„Kiedy słyszałem, że z Warszawy przysłali „Łowca" do tutejszej Rady żeby sama rozdzieliła..."

„A przysłali — zaśmiał się jadowicie — i odesłałem im z powrotem. Co miałem tu robić z całym tym majdanem? Leżało to pod biurkiem, nóg nie było gdzie wyciągnąć. I tak bałagan w biurze! Więc im odesłałem, a oni niech znowu z powrotem rozsyłają Wam wszystkim z Warszawy".

„No przecież — zdziwiłem się — poco takie wędrówki Wstąpił do piekieł — jak się mówi, po drodze mu było?"

„A nie szkodzi — burknął Albin— że się „Łowce" trochę przejadą".

Pożegnałem się — „bez podawania rąk".

ROŻENEK

Z PIŚMIENNICTWA I LITERATURY * ŁOWIECKIEJ *

Zbigniew Kowalski: „Polowanie" — Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne --- Warszawa, 1952 r. Cena zł. 12.50. Stron 142.

Każda nowa książka Kowalskiego budzi wzmożone zainteresowanie wśród miłośników literatury łowieckiej. Sprawia to gruntowna znajomość przedmiotu, bogaty język i dobra forma literacka utworów, wreszcie umiejętność rzutowania wywodu naukowego czy wskazówek technicznych na tło przeżyć myśliwskich czy barwnych obrazów natury.

Wszystkie te zalety cechują w pełni również ostatnią pracę tego autora: „Polowanie" opatrzoną podtytułem „wskazówki i rady praktyczne dla młodych myśliwych". Jest to mała encyklopedia techniki i sposobów polowania na wszystkie niemal gatunki zwierząt łownych i ptactwa występujące w naszym kraju, stanowiąca nietylko pierwszorzędny podręcznik dla początkujących myśliwych, lecz również źródło wielu ciekawych informacji dla zaawansowanych w sztuce łowieckiej.

Żałować należy, że w książce pominięte zostały zupełnie wskazówki co do polowania na dzikie gęsi, dosyć rozpowszechnionego w północnej a zwłaszcza północno-zachodniej części kraju. Przy opisie sposobów polowania na dziki, autor pominął milczeniem często stosowane i całkowicie zgodne z etyką myśliwską sposoby polowania indywidualnego, jak podchód, czaty nocne i zasiadka na przesmykach. Można było również przy omawianiu polowania na kuropatwy poświęcić przynajmniej kilkanaście wierszy polowaniu na przepiórki, z którymi spotyka się niemal każdy myśliwy.

Ostatni rozdział książki poświęca autor organizacji polowań zbiorowych jesienno-zimowych, poczynając od terminarza polowań, poprzez zaplanowanie odstrzału, przygotowanie łowiska i siedziby oraz sprzętu do polowań zbiorowych, aż do wzoru rozliczenia kosztów i arkusza sprawozdawczego z wyników polowania. Jest to w wydawnictwie poświęconym technice polowań niewątpliwie inowacja, ale inowacja cenna, potrzebna i uzasadniona, za której wprowadzenie należą się autorowi osobne słowa uznania. Do tego rozdziału przesunąłbym ustęp zatytułowany „noclegi i wyżywienie", zamieszczony w książce w rozdziale poświęconym polowaniom zajęczym, z tego względu, że zawarte w nim uwagi odnoszą się do wszystkich polowań zbiorowych. Możnaby również dyskutować niektóre punkty tabeli normowania odstrzału w zależności od nasilenia zwierzyny w łowisku i wartości ekologicznej siedliska (str. 138). Ten ostatni czynnik nie gra żadnej roli w odniesieniu do lisa, który jako zwierzę mięsożerne może mieć lepsze warunki bytowe w łowisku ubogim niż w najbogatszej kniei.

Drobne usterki książki giną jednak w porównaniu z bogactwem zgromadzonego w niej materiału, o pierwszorzędnym znaczeniu dla codziennej praktyki myśliwskiej.

„Polowanie" uczy nietylko techniki łowów, uczy także widzieć i odczuwać otaczające myśliwego przyrodę.

Korekta książki dokonana przez Ob. Śluskowską-Bubiak mało staranna. Z poważniejszych błędów wymienić trzeba dwukrotne powtórzenie tekstu odnośnie przygotowania palików do oznaczania stanowisk na str. 73 u dołu i str. 140 od góry, oraz częste przekręcenia wyrazów jak np. na str. 93 wiersz 5—7, gdzie trzy błędy zecerskie w jednym zdaniu pozbawiły je zupełnie sensu.

Ilustracje nie zawsze szczęśliwie dobrane.

Reprodukcje słabe.

Józef J. Szczepkowski

„Dzikie kaczki" — Jerzy Kożuchowski. Wydawnictwo Państwowych Wydawnictw Rolnych i Leśnych. Warszawa 1951 r., stron 330.

Jerzy Kożuchowski, jako ornitolog i pisarz, dał się poznać czytelnikom w wydanej przez Spółdzielnię „Jedność Łowiecka" przed kilku laty pracy pod tytułem „Bekasy". Niewielkie to dziełko mówiło już wyraźnie o głębokim znawstwie przedmiotu i wysokiej umiejętności pisarskiej autora. Druga w kolei praca Jerzego Kożuchowskiego pod tytułem „Dzikie kaczki", która ukazała się na półkach księgarskich w bieżącym roku a stawiająca swym ciężarem gatunkowym Autora w jednym szeregu z takimi powagami ornitologicznymi i pisarzami łowiectwa jak prof. Janusz Domaniewski, czy Jan Sztolcman stanowi niestety Jego ostatnie dzieło. Jerzy Kożuchowski zmarł bowiem na gruźlicę w roku 1951 jeszcze przed wydaniem Jego książki.

Dzikie kaczki występują na wszystkich mniejszych i większych wodach w całej Polsce, są bodaj że najpopularniejszą zwierzyną łowną. Są one też przeważnie pierwszą zaprawą myśliwską dla adeptów kunsztu łowieckiego.

Dzikie kaczki należą też do zwierzyny łownej, która na naszych ziemiach, zarówno jako zwierzyna lęgowa jak i przelotna, występuje w największej i najbarwniejszej ilości gatunków. Stąd też książka mówiąca o dzikich kaczkach była już od dawna niezbędną.

Nie będę tu mówił o wartości naukowej i czysto przyrodniczej jaką wnosi do literatury fachowej praca Jerzego Kożuchowskiego, byłby to temat zbyt obszerny dla recenzji o charakterze utylitarno-łowieckim, zresztą same wartości łowieckie tej pracy są tak poważne i niezaprzeczone, że wystarczą dla jak najbardziej pozytywnej oceny książki.

Autor dzieli swą pracę na następujące działy:

a. opis zewnętrzny dzikich kaczek, ich występowanie i życie,
b. rozpoznawanie gatunków kaczek w łowiskach i
c. polowanie na kaczki.

Zwracam specjalnie uwagę czytelników na bardzo obszerne rozpracowanie punktu b., który stanowi pierwszą tak wybitnie udaną w literaturze łowieckiej próbę praktycznego powiązania nauki z wykonywaniem polowania.

Ściśle związane z treścią książki są ilustracje wykonane przez autora. Rysunki poszczególnych kaczek siedzących i w locie, w stroju godowym i letnim, poszczególnych lusterek na skrzydłach, łbów i łapek są tak sugestywne i świetne, że choć tylko dwubarwne każą widzieć kolory.

Mapki rozmieszczeń i przelotów uzupełniają część ilustracyjną.

Krótko mówiąc „Dzikie kaczki" Jerzego Kożuchowskiego to książka, która musi się znaleźć w rękach każdego myśliwego.

Z. K.

Myśliwy Kielecki, Nr. 1/1952 — Komunikat Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Radomiu podał czytelnikom szereg informacji, m. in. o pokazie trofeów łowieckich, zorganizowanym przez Komitet Wykonawczy, o zasadach na jakich mają być stworzone przy Kołach Łowieckich kadry młodzieżowe; o wzięciu udziału w ankiecie, ogłoszonej przez „Łowiec Polski" w sprawie upowszechnienia psa myśliwskiego; o obowiązku dostarczenia do miejsc skupu skórek z ubitej i zatrzymanej do własnego użytku zwierzyny. Poza tym Komunikat uzupełniają: artykuły kolegów S. Sochockiego pt. „Z Karkonoszy w Góry Świętokrzyskie" (o przesiedleniu muflonów), A. Paprykckiego „Pies i kot domowy — szkodnicy w łowisku", S. Barańskiego „O języku łowieckim".

J. G.

Komunikaty Powiatowej Rady Łowieckiej w Rybniku, Nr. 3 (kwiecień). — Kolejny zeszyt komunikatów poświęcony jest sezonowemu zadaniu walki ze szkodnikami. Podając szczegółowe przepisy używania na wrony i sroki jaj fosforowych, przestrzega przed niebezpieczeństwem tego środka trującego dla ludzi i zwierząt, o ile nie będą zachowane należyte środki ostrożności. Z nadmiarem jastrzębi walczyć należy odstrzałem ich przy gniazdach lub na puchacza, oraz używaniem humanitarnych pułapek, których wzory posiadają Rady Łowieckie, oraz koła myśliwskie. Pladze psów-włóczęgów zapobieży jak najczęstsze odwiedzanie łowiska w okresie lęgów, co odstraszy również amatorów jaj kaczych i kuropatwich. Wskazanem jest także nawiązanie kontaktu z władzami gminnymi, aby stosowały ulgi podatkowe tylko do tych psów podwórzowych, które są stale na łańcuchach.

J. G.

Dr. Stefan Jarosz **„PARKI NARODOWE I REZERWATY PRZYRODY"** nakł. Spółdz. Inst. Wydawniczego „Kraj". Warszawa 1951. Str. 160, cena zł 10.

Praca d-ra Jarosza polega na zewindecjonowaniu wszystkich parków narodowych (12) oraz rezerwatów przyrody (przeszło 800). Autor, opierając się na materiałach b. Rady Ochrony Przyrody, na danych uzyskanych w drodze ankiety i na własnych podróżach naukowych po kraju, podał charakterystykę każdego z wymienionych obiektów, opisał jego położenie, cechy przyrodnicze i krajoznawcze, przydał również cenne informacje turystyczne (warunki komunikacyjne, możliwości noclegowe itp.).

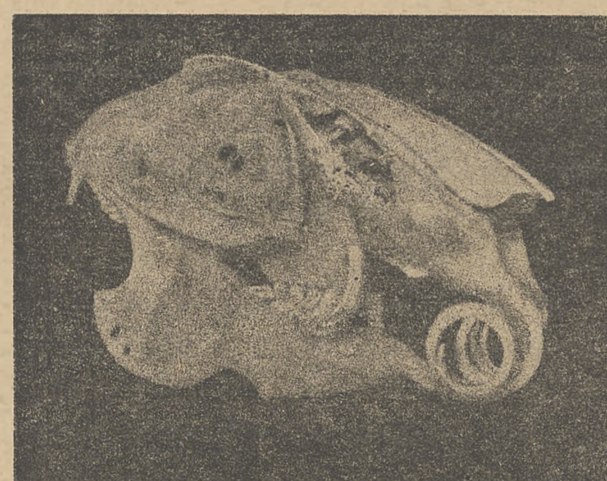
Tak opracowane dzieło wypełnia istniejącą dotychczas lukę w piśmiennictwie dotyczącym ochrony przyrody. Skatalogowanie i opisanie obszarów, podlegających ochronie ze względów naukowych, przyrodniczych lub społecznych, będzie miało i ten dodatni z kolei wpływ, że zwróci uwagę szerszych kół: nauczycielstwa, turystów, myśliwych na konieczność roztoczenia opieki nad zabytkami przyrody ojczystej.

Rzadki przypadek zniekształcenia czaszki zająca

Prasa łowiecka niemiecka zamieszcza (marzec 1952) notatkę o ubiciu zająca, u którego bliższe oględziny wykazały niezwykle silne wyrośnięcie siekaczy górnej szczęki, zwiniętych obustronnie w spiralę, jak to ilustruje zamieszczona niżej fotografia. Przyczyną nadmiernego wyrośnięcia siekaczy był brak przeciwległych zębów w dolnej szczęce, które normalnie wskutek tarcia przy gryzieniu pokarmu powstrzymują wyrastanie siekaczy. Również dwa pierwsze zęby trzonowe prawej górnej szczęki były anormalnie długie i łukowato wygięte poza zewnętrzną krawędź dolnej szczęki. W prawej dolnej szczęce brakowało odpowiednika w postaci pierwszego zęba, zaś ostatni ząb zamiast pionowo był ustawiony niemal poziomo. Przeprowadzone badania rentgenologiczne wykryły w dolnej szczęce trzy drobne cząsteczki metalu pozwalające na ustalenie, że braki w uzębieniu dolnej szczęki, które pociągnęły za sobą nadmierne wyrośnięcie zębów szczęki górnej, zostały wywołane uderzeniem śruciny. Mimo, że spirale siekaczy przylegały tak ściśle do dolnej szczęki, iż nawet przy najsilniejszym rozwarciu pozostawało zaledwie parę milimetrów odstępu, zając nie sprawiał wrażenia nadmiernie wychudzonego i zdawał się być tylko nieco lżejszy od innych. Nie został niestety zważony.

Fakt nadmiernego wyrastania zębów u gryzoni przy braku zębów przeciwległych jest rzeczą powszechnie znaną, jednakże w praktyce nigdy dotąd nie został tak dokładnie stwierdzony ani przebieg, ani przyczyny tego zjawiska.

J. G.



Treść numeru:

Wydawca — Komitet Wykonawczy PZŁ; Warszawa, ul. Nowy Świat 35, telef. 825-29 i 624-66, konto PKO I-161/113.

Redaktor: **M. Rudolf Kryspin**; Komitet Redakcyjny: **J. Bohusz, J. Gieysztor, Z. Korolkiewicz, Z. Kowalski, H. Miszewski, M. Sadzewicz, J. Szczepkowski A. Śliwiński.**

Zam. 534 z dn. 3.VI.52. Nakład 35.000. Pap. druk. sat. kl. VII 61 x 86/60 g.
Druk. „Prasa Demokratyczna", W-wa, Śniadeckich 16. 3-B-21636